Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Środa 13 Listopada 1929 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VI. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr 260 (1605)

BERNARD SHAW.

Na co choruje demokracja?

Wielki pisarz angielski, jak zwykle, w formie błyskotliwych paradoksów i dosadnych porównań poddaje zjadliwej krytyce niedomagania i absurdy współczesnego ustroju demokratyczno - parlamentarnego. Chociaż uwagi znakomitego satyryka dotyczą wyłącznie stosunków anglo-saskich, wiele jego głębokich myśli ma znaczenie ogólniejsze i zasługuje w całej pełni na wysłuchanie ich przez naszych zacietrzewionych obrońców „przeżytych kształtów".

Chciałbym pomówić o demokracji nie z osobistego punktu widzenia, lecz objektywnie. Wyobraźmy sobie, że jest mowa nie o demokracji, a o morzu, które pod pewnym względem jest do niej podobne. Wszyscy mamy swoje osobiste zapatrywania na morze. Jedni z nas nie znoszą morza, nie lubią ani się w niem kąpać, ani po niem pływać. Inni kochają morze. Jedni uważają je za wyłączną własność i przedmurze obronne Wielkiej Brytanji. Inni marzą o tunelu, łączącym Anglję z Francją. Są wszakże zjawiska, związane z morzem, które uznają jednomyślnie wszyscy. Jeżeli powiem, że morze jest czasami burzliwe, niebezpieczne i zdradzieckie, nikt mi nie zarzuci, że jestem wrogiem morza, że chcę zniszczyć nasz handel morski, czy coś podobnego. To samo jest z demokracją.

Więc proszę się nie oburzać, jeżeli powiem o niej kilka twardych prawd. I demokracja bywa niekiedy burzliwa, niebezpieczna i zdradziecka, i ci, którzy są z nią najbliżej obeznani, jak mężowie stanu, ufają jej najmniej. Chciałbym ustalić, czem właściwie jesteśmy: demokratami czy konserwatystami, komunistami czy faszystami. Przeciwstawiamy się pewnej potędze światowej, zwanej demokracją i musimy pojąć naturę tej potęgi. Przeczyć jej istnieniu byłoby nonsensem. Trzeba poznać związane z nią niebezpieczeństwa i zbadać, czy warto z niemi walczyć. Postarajmy się odpowiedzieć sobie na kilka pytań: Kim jesteśmy? Gdzie żyjemy? Demokracja odpowiada na nie jak następuje: „Nazywam się Demos i mieszkam w W. Brytanji lub Stanach Zjednoczonych Ameryki, krótko mówiąc tam, gdzie goreje w sercach ludzkich miłość wolności. Ty, mój przyjacielu Shaw jesteś jednostką demokratyczną i tak samo nazywasz się Demos. Jesteś obywatelem wielkiej powszechności demokratycznej i potencjonalnym członkiem parlamentu narodów". Na to mogę odpowiedzieć: „Tylko bez głupstw. Nie nazywam się Demos, a Bernard Shaw, i mieszkam nie tam, gdzie w sercach ludzi goreje miłość wolności, a w Londynie na takiej i takiej ulicy, pod takim i takim numerem. Co do mego członkostwa w parlamencie narodów, to jeszcze daleka sprawa. I zresztą nie wierzę, żeby twoje imię było naprowdę Demos".

Jestem za grzeczny, żeby demokrację nazwać balonem nadętym powietrzem, ale porównanie to byłoby do pewnego stopnia na miejscu. Balon, nadmuchany gazem, czy gorącem powietrzem wznosi się w górę: mieszk. kraju, obecni przy wzlocie, patrzą ku chmurom podczas gdy złodzieje wypróżniają im kieszenie. Prawda, że można zająć samemu miejsce w balonie, ale pod warunkiem, że się kogoś stamtąd wyrzuci. Balon jest symbolem Demokracji.

Idźmy dalej. Jeżeli zapytamy współczesnego męża stanu o racjonalność jakiegoś jego posunięcia np. wojny, odpowie nam, że ma ono na celu przygotowanie świata do powszechnej demokracji. Abraham Lincoln oświadczył w swoim czasie, że amerykańska wojna domowa wybuchła po to, aby utrwalić panowanie demokracji, to jest rządów ludu dla ludu, przez lud. Rząd musi istnieć. To jest fakt taki sam jak to, że człowiek musi oddychać. Ale co znaczy określenie „dla ludu?" Inge nazywa Demokrację ustrojem społecznym, który ma „dla wszystkich jednakowe względy". Dobrze. Weźmy np. równość dochodową. Czy można traktować jednakowo dwóch obywateli, z których jeden ma 2000 funtów dochodu rocznego, a drugi dwa miljony? A co znaczy „przez lud?" Odpowiem na to z miejsca, że lud nie może rządzić. Jest to fizyczna niemożliwość. Nie każdy obywatel może być członkiem rządu, tak jak nie każdy obywatel może być maoszynistą. Naród regentów czy dyktatorów jest taką samą niedorzecznością, jak armja złożona z samych marszałków. „Rządy przez lud", to tylko pusty frazes, stosowany przez demagogów przy jednaniu sobie wyborców.

Zapytacie: „Dlaczego lud nie miałby stanowić swoich własnych praw?" Odpowiem pytaniem: „Dlaczego lud nie miałby pisać swoich sztuk ludowych?" W tem jest właśnie sęk.

Ale jeżeli nie możemy sami sobą rządzić, co mamy uczynić, aby zabezpieczyć przed samowolą rządzących, którzy mogą być szujami i łotrami? Pierwsza odpowiedź brzmi, że lud jest zawsze w większości i że w razie czego może poszarpać tyranów na sztuki, a ich domy zrównać z ziemią. Ale to nam nie wystarczy. Ludzie cywilizowani dalecy są od tego rodzaju dzikich odruchów. Sąd nad rządzącymi jest aktem, wymagającym wielkiej inteligencji politycznej.

Wiemy, co znaczą t. zw. ruchy ludowe. Byłem raz świadkiem ruchu ludowego. Ulicami pędził tłum ludzi, do których przyłączali się po drodze inni, wiedzeni li-tylko owczym pędem. Tłum ten robił wrażenie. Nie ulegało wątpliwości, że miało się do czynienia z ruchem ludowym. Później dowiedziałem się, że powodem tego zamętu była rozbiegana krowa. Krowa ta przyczyniła się ogromnie do rozszerzenia mego światopoglądu jako filozofa politycznego. Dużo się można dowiedzieć w zakresie polityki od mas i spłoszonych zwierząt. Większość wyborów do parlamentów odbywa się na podobieństwo pogoni tłumu za rozbieganą krową.

Demokracja nie jest rządem przez lud, może być tylko rządem z udziałem ludu, ale w tym wypadku rozzuchwalony przywilejami lud zaczyna traktować wszelkiego rodzaju daniny i podatki, jako ciężary nie do zniesienia. My, rządzeni, nie chcemy wiedzieć, jak daleko sięga władza rządu, lecz przeciwnie, jak dalece jest ograniczona, naturalnie z uwzględnieniem niebezpieczeństwa anarchji. Najlepszą regułą stosunku człowieka cywilizowanego do rządu, jest akcja korporacyjna i kooperacyjna, a nie indywidualna.

Rządzenie, które było niegdyś stosunkowo prostą rzeczą, skomplikowało się dziś niesłychanie. Nasze życie państwowe obejmuje dzisiaj potężny splot zjawisk takich, jak przemysł, drogi publiczne, mosty, wodociągi, oświetlenie, koleje elektryczne, szkoły, państwowe zakłady dobroczynności publicznej i zatrudnia ogromne zastępy urzędników i nauczycieli. Gorzkie doświadczenia przekonały nas, że niemożliwością jest zdać kopalnie, fabryki i warsztaty wyłącznie na kontrolę prywatną. Dopiero gruntownie opracowane prawo położyło koniec fantastycznemu lekceważeniu ludzkiego życia. Również prowadzenie wojen zyskało na tem, gdy fabrykacja amunicji dostała się pod kontrolę państwową. Bez współudziału rządu wszystkie nasze prywatne przedsięwzięcia rozsypałyby się jak domki z kart.

Akcja korporacyjna jest niemożliwa bez ośrodka rządzącego. Rząd angielski ma daleko więcej trudności we własnym kraju z prywatnemi koncernami węglowemi i bawełnianemi, niż z Francją i Stanami Zjednoczonemi. W kwestji codziennego zapotrzebowania na te produkty znajdujemy się w mocy przedsiębiorstw prywatnych.

Coby się przydało w związku z ustrojem parlamentarnym, to próba zdolności kandydatów do ciała rządzącego.

Na krótko przed wojną odkrył pewien lekarz w San Francisco sposób określania ze stanu krwi człowieka braków jego organizmu. Jakby to dobrze było móc orzec z kropli krwi lub pęczka włosów kandydata, czy jest duchowo zdrowy. Wybory i liczenie głosów powinne się odbywać maszynowo: naciskałoby się tylko ten czy ów guzik, a resztę robiłaby maszyna.

Jak się ukształtuje przyszłość? Tak, jak pozwolą na to obecne rządy. Nasz dzisiejszy system parlamentarny jest już przestarzały. Potrzeba nam dwóch lub trzech parlamentów centralnych i kilku regjonalnych, któreby uzupełniały centralne i pozostawały z niemi w związku. Ale żaden system nie pomoże, o ile wpierw nie stworzymy w sobie sumienia i zmysłu społecznego. To znaczy: i rząd i wyborcy. Rozliczne względy osobiste i przesądy przeszkadzają nam być dobrymi obywatelami. To samo tyczy się rządów. Prawda, że nie wychowano nas, tak, jak się powinno wychowywać dobrych obywateli. Musimy się starać, aby nasze dzieci zostały wychowane inaczej.

Zamiar obniżenia dyskonta.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

14 b. m. odbędzie się posiedzenie Rady Banku Polskiego, na którem zapadnie najprawdopodobniej decyzja o obniżenie stopy dyskontowej, w Banku Polskim z 9 proc. na 8,5 proc.

Niski kurs pożyczki polskiej.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Z Nowego Jorku donoszą, że kurs polskiej pożyczki stabilizacyjnej na giełdzie tutejszej jest nadal niski i wynosi od 76 do 77 dolarów. Dawna pożyczka Dillonowska doszła do wysokości 85 dolarów.

Oświadczenie Sodalicji Marjańskiej.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Sodalicja Marjańska komunikuje w związku z artykułem, ogłoszonym w dziennikach przez marsz. Daszyńskiego, że otrzymał od Sodalicji Marjańskiej depesze gratulacyjne z powodu ostatniego swego wystąpienia politycznego, że sodalicja jest organizacją apolityczną i nikomu w jej imieniu w sprawach politycznych występować nie wolno.

Umowa w sprawie tranzytu kolejowego.

WARSZAWA, 12-XI. (Pat). Dnia 9 b. m. została podpisana w Pradze umowa polsko-rumuńsko-czechosłowacka w sprawie tranzytu kolejowego z Rumunji do Czech przez Polskę i Ruś Przykarpacką.

Odznaczenia Wilnian.

W liczbie odznaczonych z powodu święta niepodległości krzyżem oficerskim orderu „Polonia Restituta" znajdujemy nazwiska następujących Wilnian: *red. Janusza Ostrowskiego*, działacza z P. O. W. w okresie wojny, oficera legjonów, później czynnego członka „Straży Kresowej", wydawcę i redaktora tygodnika ludowego „Ziemia Wileńska" obecnie kierownika „Wileńskiego Biura Informacyjnego"; *dr. A. Wirszubskiego*, znanego działacza na polu zbliżenia polsko-żydowskiego, członka Zarządu Tow. im. Berka Joselewicza. Ponadto *inż. Karol Wędziagolski* odznaczony został krzyżem kawalerskim.

Nastroje wśród mas chłopskich w Rosji.

BERLIN, 12-XI. (Pat). Organ lewicy komunistycznej „Volkswille" ogłasza list jednego z trockistów, zesłanego na Syberję, który donosi, iż Radek ostrzegał go w rozmowie przed rozruchami chłopskiemi, grożącemi Rosji. Sytuacja ta zmusiła opozycję do wstępowania napowrót w szeregi partji. Wśród mas chłopskich rośnie z każdą chwilą nastrój wrogi rządowi.

Przedwczesne zapowiedzi prasy niemieckiej.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Pisma niemieckie donoszą od kilku dni, że rokowania polsko-niemieckie o traktat handlowy w szybkiem tempie zbliżają się do końca i podpisanie traktatu jest niemal kwestją dni. Jednocześnie dzienniki niemieckie dodają, że rzekomo już ustalono kontyngent wywozowy dla Polski i Niemiec w nowym traktacie. Podaje się tam kontyngenty: nierogacizny, węgla, wyrobów przemysłowych i t. d. Ze strony Polski źródła najbardziej miarodajne komunikują między innemi, że wiadomości te uważać należy za inspiracje W rokowaniach toczących się w Warszawie rzeczywiście, cały szereg punktów spornych już został usunięty, jednakże istnieje jeszcze właśnie w dziedzinie kontyngentu eksportowego poważna różnica zdań pomiędzy obiema delegacjami. Ta różnica zdań oczywiście będzie najprawdopodobniej wyrównana, jednakże przewidywanie terminu kilkudniowego na podpisanie traktatu jest nietrafne.

Premje wywozowe za zboże
powodem oburzenia agrarjuszy niemieckich.

BERLIN, 12-XI. (Pat). Socjalistyczny „Vorwaerts" zwraca uwagę, że już sama zapowiedź wydania w Polsce rozporządzenia, wprowadzającego premje wywozowe za zboże, wywołała niesłychane oburzenie w niemieckich kołach rolniczych zwłaszcza wśród wielkich agrarjuszy. Jednakże agrarjusze niemieccy — oświadcza dziennik nie mają żadnego powodu do oburzania się, ponieważ sami w swoim czasie postarali się o wprowadzenie premij wywozowych w Niemczech, chcąc w ten sposób utrzymać wysokie ceny na zboże.

Nie mogą zatem brać za złe agrarjuszom polskim, jeżeli ci robią to samo. Zresztą rolnicy niemieccy nie bronili się zupełnie przeciwko akcji rządu amerykańskiego, zmierzającego do podwyższenia ceny zboża na rynkach świata.

„Vorwaerts" podkreśla koniec planowego wpływania na kształtowanie się niemieckich cen zboża, wyrażając nadzieję, że po utworzeniu komisarjatu rządowego w towarzystwie handlu zbożem możliwa się stanie współpraca z nowopowstałym syndykatem eksportowym w Polsce, przez co można będzie zapobiec niebezpieczeństwu, grożącemu Niemcom ze strony Polski.

Woldemaras ma zamiar osiedlić się w Polsce?

Jak podaje „Kurjer Poranny" — konflikt pomiędzy obecnym rządem a Woldemarasem przybrał ostatnio jeszcze bardziej ostre formy. Po znanem oświadczeniu ministra spraw wewnętrznych Musteikisa, że o ile Woldemaras nie jest zadowolony z udzielanej mu przez rząd litewski ochrony osobistej może sobie poszukać innego kraju, gdzie się będzie czuł bezpieczniejszym, rozeszły się w Kownie pogłoski, że Woldemaras zamierza prosić rząd polski o wizę i zamieszkać na stałe na terytorjum Polski u swego brata Franciszka Woldemarasa w powiecie święciańskim koło Twerecza, gdzie łącznie z bratem ma posiadłość, obejmującą 23 morgi ziemi.

Oświadczenie Pleczkajtisa.
Protest przeciwko insynuacjom prasy niemieckiej.

BERLIN, 12 XI. (Pat). Biuro Wolffa ogłasza za „Ostdeutsche Volkszeitung" list przebywającego w Insterburgu w areszcie śledczym Pleczkajtisa, w którym tenże, protestując przeciwko insynuacjom, rozsiewanym przez pewną część prasy niemieckiej, jakoby za poduszczeniem ze strony Polski przygotować miał w Prusach Wschodnich zamach na Woldemarasa, oświadcza: 1) że ani przeciwko Woldemarasowi ani przeciw innej osobistości w Prusach Wschodnich zamachu nie przygotowywano; 2) że nie rozmawiał nigdy z żadnym przedstawicielem rządu polskiego lub polskich czynników rządowych na temat zamachu przeciwko Woldemarasowi, ani też przeciwko jakiemukolwiek innemu członkowi rządu litewskiego.

Tem mniej zaś—oświadcza Pleczkajtis—nie może być nigdy mowy o tego rodzaju propozycjach. O celach moich—pisze Pleczkajtis—chcę tylko tyle powiedzieć, że nie pozostają one z polską polityką zagraniczną w żadnej, nawet w najodleglejszej styczności.

Proces Pleczkajtisa niebawem się rozpocznie.

BERLIN, 12. XI. (Pat). Korespondent kowieński „Berliner Tageblatt" donosi, iż jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia oczekują w kołach kowieńskich rozpoczęcia procesu Pleczkajtisa, znajdującego się w więzieniu w Insterburgu.

Briand o ewakuacji trzeciej strefy nadreńskiej.
Nastąpi wówczas, gdy wejdzie w życie plan Younga.

PARYŻ, 12. XI. „Le Matin" donosi, że ambasador niemiecki von Hoesch odwiedził wczoraj Brianda i prosił go o pewne wyjaśnienia w związku z oświadczeniami, złożonemi w Izbie przez Brianda i Tardieu. Briand odpowiedział, że Tardieu zgodził się całkowicie z opinją Brianda co do tego, że ewakuacja trzeciej strefy będzie mogła rozpocząć się dopiero po wprowadzeniu w życie planu Younga.

Prezydent Hoover
o pokoju i wolności mórz na wypadek wojny.

LONDYN, 12.XI (Pat.) Agencja Reutera donosi z Waszyngtonu, że w toku przemówienia z okazji wczorajszego święta zawieszenia broni prezydent Hoover wyraził się: Jakkolwiek pokój obecny jest pokojem zbrojnym, świat jest coraz wyraźniej usposobiony pokojowo. Uczucia obaw i podejrzeń ustępują stopniowo miejsca pragnieniu bezpieczeństwa i pokoju. Prezydent Hoover poddał ocenie przyczyny wojny i przeszedł do charakterystyki stosowanych obecnie metod rozstrzygania sporów międzynarodowych, nazywając środki te niedostatecznemi. Ameryka również odczuwa potrzebę rozszerzenia traktatów i pragnie przy zachowaniu słusznych zastrzeżeń podtrzymać ideję trybunału światowego. Prezydent pokłada całkowite zaufanie do przyszłej konferencji londyńskiej celem ograniczenia zbrojeń na morzu.

Mówiąc o kwestji wolności mórz, którą prezydent nazywa prawem obywateli do wolności handlu podczas wojny, prezydent Hoover proponuje, aby w czasie wojny okręty, rozwożące artykuły żywnościowe, korzystały z imunitetu, t. zn. aby korzystały z tych samych przywilejów, co okręty szpitalne. Mówca jest zdania, że przyjdą czasy, gdy skazywanie na głód ludności cywilnej przestanie być narzędziem wojny i gdy ochrona transportów żywnościowych podczas wojny będzie stanowiła słusznie najważniejsze ustępstwo na rzecz wszystkich stron, zarówno neutralnych, jak walczących, mających równe prawa do zaspokojenia głodu. Ten czynnik musi wywrzeć swój zrozumiały wpływ na zabiegi około zmniejszenia zbrojnych sił morskich.

WIADOMOŚCI z KOWNA
Niezadowolenie organu kłajpedzkiego z polityki litewskiej.

Organ kłajpedzki i rzecznik tamtejszej opinji publicznej „Mem. Dampfbooot" pisze w sprawie polityki rządu litewskiego w stosunku do Kłajpedy co następuje:

Uciążliwe długoletnie pertraktacje pomiędzy dotychczasowym suwerenem (Niemcy) a sukcesorem (Litwa), doprowadziły do zawarcia kilku paktów. Związana jednak z tymi ostatnimi sprawy, jak np. sprawa zaopatrzenia emerytów i poszkodowanych wskutek wojny, nie zostały definitywnie rozstrzygnięte. Przeciwnie zrodziły one całe mnóstwo nader ważkich problemów spornych, spychających ostateczne uregulowanie kwestji kłajpedzkiej na plan coraz dalszy. Najdonioślejsze zagadnienia pozostały w zawieszeniu. Należy do nich np. sprawa b. urzędników prusko-niemieckich na obszarze kłajpedzkim. Sprawa ta figurowała na porządku dziennym rokowań niemiecko-litewskich, jakie się ostatnio w Kownie toczyły. Wszelako rokowania, jak wiadomo, zostały przerwane. Odłożono je do 2 grudnia r. b. i nikt ręczyć nie może, że akurat w grudniu do zawarcia odnośnej ugody nie dojdzie. Na podstawie doświadczenia możnaby raczej wnioskować że niejednokrotnie jeszcze będą miały miejsce dłuższe i krótsze przerwy.

Na wywołaniu niepewnej naprężonej atmosfery zależy przedewszystkiem tym, którzy czynili wszystko, by w sposób najbardziej niepoczytalny wywołać kryzys, którzy wiecznie jątrzą i szczują — którzy usiłują wmówić w poszkodowane wskutek wojny osoby, że nie należą one do obszaru Kłajpedy i że nie powinne tu pozostawać; którzy wreszcie chcą wprowadzić w błąd cały ogół kłajpedzki zarzucając państwu niemieckiemu brak troski o poszkodowanych podczas wojny, a przemilczając tendencyjnie fakt asygnowania (aż do października r. b.) przez nieobowiązane do tego prawnie Niemcy, sumy 55 tys. Rm. (132 tys. lt.) miesięcznie na rzecz poszkodowanych wskutek wojny Kłajpedzian.

BUJNA FANTAZJA „ELTY".

Na łamach „Rytasa" ukazała się wiadomość „Elty", jakoby w Wilnie krążą pogłoski o nowych planach Marsz. Piłsudskiego w stosunku do Wileńszczyzny. Marszałek zamierza mianowicie udzielić od N. Roku Wileńszczyźnie obszernej autonomji (?), któraby obejmowała Wilno, Grodno, Białystok, Brześć n-B. i Nowogródek. Wyższe stanowiska zajęliby miejscowi Litwini.

DOOKOŁA NOWYCH NADUŻYĆ „UK. SAJUNGI"

Litwa stoi obecnie pod znakiem sensacyjnych procesów. Po procesie prał. Olszewskiego i aferze tłuszczowej, wypłynęła sprawa nadużyć w Rakiszkach oraz miljonowego deficytu Centralnego Banku „Uk. Sajungi".

Od 1924 roku rządziła w Rakiszkach wszechwładna „Uk. Sajunga", reprezentowana przez 10 osób, z prał. Łabanowskim i dyr. Rymszą na czele. Żadna tranzakcja nie mogła dojść do skutku w Rakiszkach bez pośrednictwa tej kliki.

30 stycznia 1928 r. wybuchł w rakiskich składach „Uk. Sajungi" pożar, trawiąc składy doszczętnie. Zwalono wtedy winę podpalenie na Żydów, którzy mieli się rzekomo powodować względami konkurencji. Fałszywość tego oskarżenia, jak również cały szereg innych nadużyć wyszły wkrótce na jaw. Dyr. Rymsza zbiegł w związku z tem do Brazylji. W międzyczasie usiłowali prowodyrzy „Uk. Sajungi" przekupić urząd śledczy, co się im wszelako nie udało. Dla uratowania zachwianej sytuacji, dokonał prał. Łabanowski, wespół z dyrektorem banku Trimakasem wielkiego oszustwa wekslowego. Obaj ci działacze namówili mianowicie szereg rolników do zażyrowania weksli bankowych na sumę 145 tys. lt., mimo że w owym czasie deficyt banku wynosił już 600 tys. lt. W rezultacie doszło do zaprotestowania pomienionych weksli i do wystawienia gruntów żyrantów na licytację. Dyr. Trimakas zbiegł narazie do Francji, a stamtąd do Brazylji. Deficyt jego banku wynosi około 1 milj. litów

Sprawą pomienionych nadużyć zajmie się prokuratura w najbliższym czasie.

SKAZANIE ŻYDA — PLECZKATISOWCA.

W poniewieskim sądzie wojskowym odbywa się rozprawa sądowa przeciwko niejakiemu Kichinowi, Żydowi z pochodzenia, oskarżonemu o należenie do organizacji pleczkajtisowców. Podsądny skazany został na dożywotnie ciężkie więzienie. Jest to pierwszy wypadek skazania na Litwie Żyda za pracę polityczną.

ZAKAZANY ODCZYT WOLDEMARASA.

Jedna z organizacyj studenckich w Kownie zwróciła się z prośbą do władz rządowych o zezwolenie na wygłoszenie przez Woldemarasa odczytu „o małej Litwie". Wygłoszenie odczytu zostało zabronione ze względu na możliwość starć zbrojnych pomiędzy słuchaczami.

EMIGRACJA DO AMERYKI.

Liczba emigrantów z Litwy za pierwsze 10 mies. b. r. wynosi 13 i pół tysiąca osób. Emigracja szła głównie do Argentyny, Brazylji i Kanady.

ODROCZENIE SPRAWY RAKISKIEJ „UKININKU SAJUNGI"

Sprawa banku „Ukininku Sajunga" w Rakiszkach, która się miała odbyć 25 b. m. została przeniesiona na 12 stycznia 1930 r.

Nasze rzemiosła i jego braki.

Wykwalifikowanych rzemieślników mamy mało. Ogół rzemieślników pod względem swojej wiedzy fachowej bardzo dużo pozostawia do życzenia. Nasi majstrowie są to ludzie przeważnie dawnej, dobrej daty i jako tacy bardzo często mało, albo wcale nie piśmienni. Ludzie ci posługuję się temi samemi metodami pracy, jakiemi posługiwali się ich, równie ciemni, nauczyciele. Zdobycze techniki, przekształcające metody pracy w każdym niemal zawodzie — są im nieznane. Nieznajomość rachunków, elementarnych obliczeń, kalkulacyj — zamknęły dla nich dziedzinę postępu na zawsze. Nauczyciel zaś nie może dać swemu uczniowi wiedzy ponadto co sam jej posiada. To też uczeń z takiego warsztatu wynosi minimalny zapas umiejętności. Oczywiście, temu złemu mogłaby w znacznej mierze zaradzić niższa szkoła zawodowa. Lecz szkół takich, niestety, mamy zbyt mało. Zresztą szkoła zawodowa wskutek ciężkich warunków bytu, dla bardzo wielu ludzi jest luksusem, na który sobie pozwolić nie mogą. Życie zniewala rodziców, ciężar wyżywienia dziecka wkładać na jego barki już od lat najmłodszych. Dziecko lat 14 — 15 już samo nieraz musi zarabiać na siebie. Szkoła jego nie nakarmi, nie przyodzieje, jeszcze za nią płacić trzeba. Na to nie stać. Oddać do terminu — oto jedyne wyjście.

To też państwo, rozumiejąc doniosłość podniesienia wiedzy zawodowej sprawę powyższą w ustawie przemysłowej rozstrzyga w sposób następujący. Z jednej strony zabrania przyjmować do nauki tym majstrom, którzy nie posiadają ku temu odpowiednich kwalifikacyj. Z drugiej strony, ta sama ustawa przemysłowa oraz ustawa o pracy młodocianych i kobiet, nakłada na uczniów i terminatorów obowiązek uczęszczania do dokształcających szkół zawodowych, które mają dać im niezbędne minimum wiedzy teoretycznej, której w warsztatach pracy zdobyć nie mogą.

Dokształcające szkoły zawodowe, jak z samej ich nazwy wynika, mają za zadanie dopełnić wiedzę fachową uczniów i terminatorów, pracujących w rozmaitych zawodach. Szkoły te posiadają programy, opracowane przez ministerstwo oświaty. Program dokształcenia obejmuje 3 lata po 12 godz. tygodniowo. Zajęcia odbywają się w godzinach wieczorowych. Zawodow. szkołom dokształcającym państwo nadaje bardzo poważne uprawnienia. Przepisy prawa przemysłowego zaznaczają, iż żaden uczeń nie może uzyskać świadectwa na czeladnika, bez świadectwa ukończenia szkoły dokształcającej.

Takie stanowisko państwa jest zupełnie słuszne. Państwo chce mieć światłych wykwalifikowanych rzemieślników, zdolnych do podniesienia wytwórczości krajowej na odpowiednie wyżyny. I jeżeli jaki zarzut można państwu zrobić pod tym względem, to ten jedynie, że organizację zawodowego szkolnictwa dokształcającego oddało ono w ręce społeczeństwa, ograniczając swoją rolę jedynie do ogólnego nadzoru nad temi szkołami oraz do udzielania im mniejszych lub większych subsydjów. Tak przynajmniej jest w naszym kraju, gdzie dokształcających szkół państwowych niema wcale. O ile zaś społeczeństwo wywiązało się ze swego zadania, niech świadczą liczby. Na terenie województwa wileńskiego zawodowe szkoły dokształcające istnieją jedynie w Wilnie. Tutaj jest ich 7. W powiatach niema żadnej dokształcającej szkoły zawod.

Nie lepiej sprawa przedstawia się w województwie nowogródzkiem. Na terenie całego województwa nowogródzkiego istnieją tylko 4 dokszt. szk. zawod. Jedna w Nowogródku, jedna w Lidzie i dwie w Baranowiczach.

Charakterystyczny jest stosunek naszych samorządów do tej sprawy. Z jedenastu zawodowych szkół dokształcających w obu tych województwach, jedynie dwie szkoły — jedna w Lidzie i jedna w Baranowiczach, otwarte są przez instytucje komunalne. Reszta szkół otwarta została z inicjatywy instytucyj społecznych i przez nie jest utrzymywana. Wprost zadziwiająca jest ta bierność samorządów naszych pod tym względem!

Akcja państwowa, zmierzająca do podniesienia wykształcenia zawodowego rzesz rzemieślniczych nietylko więc wśród społeczeństwa nie znalazła należytego zrozumienia, i nie wzbudziła oczekiwanego zainteresowania, lecz naodwrót w szeregu wypadków spotkała się i spotyka się dotąd z ostrym sprzeciwem.

Jeżeli chodzi o brak zrozumienia, to charakterystyczną jest w danym wypadku bierność, a nawet i niechęć uczniów i terminatorów w stosunku do wykorzystania obowiązku dokształcania się.

Ani młódź rzemieślnicza, ani ich opiekunowie, lub rodzice, nie doceniają widocznie znaczenia szkół zawodowych. Widzą w nich jakiś niepotrzebny wymysł, który nic w ich mniemaniu nie daje, a za który czasami trzeba płacić w dodatku.

Musimy tu nadmienić, iż szereg zawodowych szkół dokształcających pobiera opłatę za naukę od 2 do 6 zł. miesięcznie. Pod wpływem starszych młódź rzemieślnicza stara się uchylić od lekcyj w szkole, co jest zupełnie zrozumiałe, jeżeli przyjmiemy pod uwagę, że uczeń taki musi iść do szkoły po 7—8 godzinach pracy w warsztacie.

Oczywiście niechęć dziecka nie jest w danym wypadku momentem decydującym i przy dobrej woli majstra lub rodziców zawsze może być przezwyciężona. Niestety — o ile ze strony rodziców ucznia tej dobrej woli jest brak, to już ze strony majstra widzimy najczęściej ostry sprzeciw, zwłaszcza w drobnych warsztatach rzemieślniczych, w których praca młodocianych jest główną podstawą istnienia przedsiębiorstwa. Majstrowie tacy uważają obowiązek posyłania uczniów do szkoły dokształcającej za coś w rodzaju jednej z plag egipskich.

Chodzi o to, że sławetny 8-io godzinny dzień pracy w przeważającej ilości drobnych przedsiębiorstw rzemieślniczych, jest bajką z tysiąca i jednej nocy, a którą opowiadają ludziom naiwnym, nasi domorośli ekonomiści i politycy, upatrując w nim przyczynę wszelkiego zła. Faktycznie w warsztatach takich praca trwa 9 i 10 godzin dziennie.

Oczywiście terminator musi pracować razem ze wszystkimi. Mało tego, pracuje nieraz więcej, zwłaszcza wówczas, gdy zamieszkuje razem z pracodawcą. Po zakończeniu pracy w warsztacie taki terminator ma jeszcze dużo do roboty; sprzątnąć warsztat, przynieść wody, załatwić szereg robót w gospodarstwie domowem, nieraz niańczyć majstrowe dzieci, układać je do snu, i t. p.

Szkoła dokształcająca odrywa ucznia od tej pracy. Stąd niezadowolenie.

Zresztą są majstrowie dawnej daty, którzy wtrącanie się państwa w stosunki pomiędzy nim, a uczniem uważają za coś tak zdrożnego, tak ubliżającego ich majstrowej godności, że o zastosowaniu się do przepisów prawa w tej mierze nie chcą i słyszeć.

„Ja byłem u swego majstra — świeć Panie jego duszy — w terminie 6 lat. Majster był dla mnie i opiekunem, i ojcem, i panem. — Opowiadał mi jeden z takich majstrów. Jak na co zasłużyłem — złoił pociągaczem skórę, albo i w mordę dał i było cicho. Otóż i szanowałem swego majstra i służyłem jemu jak najwierniej. Co kazał — robiłem bez gadania. Do kramki pójść — szedłem; wody nosidło przynieść — niosłem; dzieci niańczyć — niańczyłem; z majstrową na rynek chodziłem, bo był strach i posłuszeństwo. Na godziny nie patrzało się, jak trzeba — pracowałem i całą noc. A szkoły?! Czy kto o nich słyszał! I na co nam one potrzebne, nasz fach w ręku, a nie w głowie. I tak być powinno. Tylko tak można dziecko wyprowadzić w ludzie. A teraz, te nowe zakóny. Do szkoły posyłaj, do robót domowych nie używaj, pracować 8 godzin, potem jego nie tknij. Cóż to będzie za rzemieślnik, co będzie za człowiek? Ginie rzemiosło przy tych nowościach i zginie!“

Oczywiście genezą tych utyskiwań nie jest jedynie bezbrzeżna ciemnota i chora ambicja majstra, nie one jedynie nastrajają go tak pesymistycznie. Własny, egoistyczny interes odegrywa tu bezwzględnie decydującą rolę kładąc się trudną do przebycia przeszkodą na drodze zawodowego wykształcenia naszej rzemieślniczej młodzieży.

Z tych to właśnie powodów, pomimo zakazów prawa, pomimo smutne następstwa jakie pociąga za sobą dla ucznia nieuczęszczanie do szkoły dokształcającej w postaci pozbawienia go praw do samodzielnej pracy w przyszłości, dokształcające szkoły zawodowe nie zważając na ich nieznaczną ilość, świecą pustkami.

Tak być nie powinno.

Sprawa zawodowego dokształcania, sprawa uczęszczania do szkół naszej młodzi rzemieślniczej jest sprawą zbyt wielkiej wagi w całokształcie układu naszego życia gospodarczego, aby społeczeństwo mogło przejść nad tem zjawiskiem do porządku dziennego i pozostawić ją nadal w zależności od fantazji i dobrej lub złej woli, tego łub owego ciemnego majstra.

Rozumne, celowe, a tak niezbędne dla nas nakazy ustaw muszą być wcielane w życie. Samorządy, związki zawodowe i Izba Handlowa, a przedewszystkiem izba rzem. muszą na tę bolącą sprawę zwrócić baczną uwagę i pchnąć ją z martwego punktu na którym dotąd się znajduje.

F. Gorski.

10-lecie armji łotewskiej.

RYGA, 12-XI. (Pat). W związku z 10 leciem istnienia armji łotewskiej odbyła się wczoraj parada wojskowa na Esplanadzie Paradę przyjmował prezydent republiki Zemgals. Na paradzie obecni byli attachés wojskowi Polski, Francji, Estonji, Litwy, Węgier i inni.

Awantury w uniwersytecie berlińskim.

BERLIN, 12-XI. (Pat). Na uniwersytecie tutejszym doszło dziś do gwałtownych wykroczeń nacjonalistycznej młodzieży akademickiej, protestującej przeciw zarządzeniom rektora. W czasie zajść pobici zostali dotkliwie studenci socjaliści i Żydzi. Kilku studentów-Żydów wyrzucili awanturujący się nacjonaliści przez okno parterowe na dziedziniec uniwersytecki. Na wezwanie władz uniwersyteckich zjawiła się policja, która aresztowała 6 awanturników.

Bluff komunistyczny w Czechosłowacji.

Kiedy w wyniku ostatnich wyborów parlamentarnych, okazało się, że na listę komunistyczną padło o 200 tys. głosów mniej, niż podczas wyborów poprzednich, komuniści usiłowali swą klęskę objaśnić tem, że „partję opuściły wszystkie niepewne elementy, i że stronnictwo komunistyczne po zredukowaniu liczby swych członków stało się ideowo silniejsze i bardziej rewolucyjne. Chcąc zamanifestować publicznie ową wzmożoną „rewolucyjność“ partji, centralny komitet wykonawczy czeskosłowackiego stronnictwa komunistycznego postanowił w dniu 7 listopada z racji dwunastolecia rewolucji bolszewickiej w Rosji urządzić w Pradze demonstracje uliczne i strajk demonstracyjny robotników praskich. Przygotowania do obchodu tego nowego „dnia czerwonego“ prowadzone były bardzo intensywnie.

Nadszedł wreszcie oczekiwany dzień 7 listopada. I co się okazało? Że partja komunistyczna nietylko zredukowała liczbę swych członków, lecz straciła prawie całe zaufanie u mas pracujących. Na nic nie zdały się wszystkie agitacje. Najzwyczajniejszym w świecie bluffem okazały się górnolotne zapowiedzi potężnej manifestacji komunistycznej. Wezwania prowodyrów komunistycznych do udziału w demonstracjach i strajku nie usłuchali przedewszystkieb sami robotnicy. We wszystkich fabrykach praskich i prowincjonalnych, w dniu dwunastolecia rewolucji bolszewickiej, praca odbywała się normalnie, a na ulicach miast nigdzie nie doszło do zakłócenia spokoju. Jedynie w kilku fabrykach podczas przerwy obiadowej, względnie po skończeniu prac yusiłowali agitatorzy komunistyczni zorganizować naprędce zebrania manifestacyjne, ale ich wysiłki nigdzie nie zostały uwieńczone powodzeniem.

Na szczególną uwagę zasługuje fiasko agitacji komunistycznej w zagłębiach węglowych Czechosłowacji, które dotychczas uchodziły powszechnie za główne twierdze czeskosłowackiego komunizmu. Tak naprzykład w zagłębiu Kladna, do niedawna jeszcze pozostającem pod bardzo silnemi wpływami komunistów, przez cały dzień praca w kopalniach odbywała się normalnie, przyczem do pracy stawili się wszyscy bez wyjątku górnicy.

W Pilźnie, głównym ośrodku czeskosłowackiego przemysłu ciężkiego, przez cały dzień nie zanotowano ani jednej nawet próby sprowokowania robotników do strejku. Jedynie po skończonej pracy, kiedy robotnicy opuszczali już fabryki, przed jedną z bram fabrycznych jakiś agitator komunistyczny usiłował wygłosić do robotników przemówienie. Policja agitatora aresztowała celem stwierdzenia jego identyczności, a robotnicy w spokoju rozeszli się do domów.

Na Rusi Podkarpackiej, gdzie wpływy komunistów były bardzo silne, usiłowali komuniści wywołać demonstrację jedynie w jednej mniejszej osadzie. We wszystkich miastach i miasteczkach Rusi Podkarpackiej dzień 7 listopada minął spokojnie.

Bardzo silne wrażenie na komunistach czeskosłowackich wywarła taktyka t. zw. opozycjonistów komunistycznych, którzy coraz jawniej odsuwają się od doktryny komunistycznej i przybliżają się ponownie do socjal-demokratów. W kołach zbliżonych do czskosłowackiego obozu robotnicz[illegible] twierdzi się z całą pewnością, że już w niedalekiej przyszłości opozycja komunistyczna istnieć przestanie, jako samodzielne ugrupowanie polityczne i zjednoczy się definitywnie z partją socjal-demokratyczną. O ile przepowiednie te się sp[illegible]nią, to dla komunistów czeskosłowackich będzie to nowym, bardzo bolesnym ciosem. (Ceps)

Ile rząd wydał na P. W. K.

Opinja publiczna nie jest dotychczas dokładnie poinformowana o rozmiarach finansowego udziału rządu w wielkiem dziele stworzenia pierwszej powszechnej wystawy krajowej.

Z zebranych przez nas cyfr wynika, że dotacja rządu dla P. W. K. wynosiła 17 milj. 298 tys zł., z tej sumy 4 milj. 405 zł. zużyto na dokończenie budowy gmachów anatomji i chemji uniwersytetu poznańskiego, w których to gmachach, jak wiadomo, znajdowała się wystawa rządowa. Nie tylko więc wysiłek organizacyjny ale i wielkie ofiary pieniężne — składają się na udział rządu w dziele P. W. K.

Bójki między komunistami i hitlerowcami.

BERLIN, 12.XI. (Pat). Ubiegłej nocy doszło tu do krwawego starcia między komunistami a hitlerowcami. Komuniści napadli na wychodzących z zebrania przedwyborczego hitlerowców. W bójce, jaka się wywiązała, zraniony został jeden komunista, jeden zaś hitlerowiec otrzymał dwie ciężkie rany postrzałowe.

Wygwizdanie Heimwehry.

GRAZ, 12.XI. (Pat). Przechodzący przez ulicę oddział Heimwehry został wygwizdany w pewnym momencie przez grupę młodzieży, co spwodowało starcie. Zawezwana policja dokonała szeregu aresztowań. Aresztowano między innemi 6 komunistów.

Wybuch kotła w fabryce.

KRAKOW, 12.XI. (Pat). W fabryce kabli w Woli Duchackiej pod Krakowem wskutek wybuchu kotła parowego poniosło śmierć dwóch majstrów kotłowni.

Odroczenie opublikowania ostatecznych wyników plebiscytu.

Oszustwa nacjonalistów niemieckich.

BERLIN, (CEPS). Z powodu wykrycia całego szeregu nadużyć, popełnionych przez nacjonalistów niemieckich podczas akcji plebiscytowej, opublikowanie ostatecznych wyników „Volksbegehren“ uległo zwłoce, i nastąpi prawdopodobnie nie wcześniej, jak 22 listopada. Chodzi mianowicie o to, że podczas sprawdzania arkuszów subskrypcyjnych okazało się, iż w licznych okręgach wyborczych w akcji plebiscytowej brały udział osoby, nie posiadające prawa głosowania. Tak naprzykład w okręgu wyborczym Franken na jednej jedynej liście znaleziono na ogólną ilość 133 podpisów 43 podpisy osób, nieuprawnionych do głosowania. Również w całym szeregu innych okręgów wyborczych zgłoszono protesty przeciwko ważności akcji plebiscytowej, powołując się na podobne machinacje nacjonalistów. Wobec tego rząd zmuszony jest przeprowadzić dokładne badanie arkuszów subskrypcyjnych, co potrwać musi conajmniej 10 dni. Nie jest wykluczone, że w razie ujawnienia większych nadużyć wyborczych, nacjonaliści ostatecznie nie osiągną potrzebnej ilości 10% głosów.

Nagrodę Nobla otrzymał Tomasz Mann.

STOKHOLM, 12.XI (Pat). Nagroda Nobla w dziale literatury przyznana została pisarzowi niemieckiemu Tomaszowi Mannowi.

Katasrofa lotnicza.

POZNAŃ, 12.XI. Dzisiaj po południu na lotnisku w Ławicy pod Poznaniem wydarzyła się tragiczna katastrofa. Dwa aparaty zderzyły się podczas lotu ćwiczebnego tak fatalnie, że obaj lotnicy, prowadzący jeden z aparatów, porucznik pilot Bilski i podpor. Lipiński zginęli na miejscu, przyczem aparat rozbił się. Drugi aparat zdołał splanować. Prowadzący samolot porucznik-pilot Wernicki doznał poważnych obrażeń. Samoiot jego jest uszkodzony.

Pod zarzutem morderstwa Arabów.

7-miu Żydów stanie przed trybunałem.

JEROZOLIMA, 12.XI. (Pat). 7-miu Żydów zaaresztowanych podczas rozruchów w Haifie stanie przed trybunałem pod zarzutem usiłowania morderstwa dwóch Arabów.

Prasa arabska ogłasza artykuły, wyjaśniające metody używane przez Żydów dla tajnego przewozu broni. Ostatnio w związku z nielegalnym przewozem broni dwóch Żydów zostało aresztowanych przez policję syryjską.

„Most ambasadorów“.

DETROIT, 12.XI. (Pat). Wczoraj po południu otwarto uroczyście największy na świecie most wiszący, zwany „mostem ambasadorów“, łączący przez rzekę Detroit Kanadę ze Stanami Zjednoczonemi.

Zebranie dyskusyjne w Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

W ubiegłą niedzielę w nowym, skromnie lecz z wielkim smakiem urządzonym lokalu Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet przy ul. Ostrobramskiej 19, zebrało się liczne grono miejscowej inteligencji, przedstawicieli władz i różnych organizacyj, gościnnie podejmowanych podwieczorkiem przez uprzejmie gospodynie lokalu.

Wśród obecnych zauważyliśmy wojewodę Raczkiewicza, posłów na Sejm Jana Piłsudskiego, M Kościałkowskiego, K. Okulicza, S. Brokowskiego, b. ministra Meysztowicza, kuratora Pogorzelskiego, wicewojewodę Kirtiklisa, prezesa Związku Ziemian H. Gieczewicza, prof. S. Władyczkę i wielu innych.

Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącą Związku, p. Janinę Kirtiklisową, pos. Kościałkowski wygłosił referat o obecnej sytuacji politycznej, w którym scharakteryzował istotny cel i tło walki politycznej pomiędzy Marszałkiem Piłsudskim a opozycją sejmową, jako reprezentantką smutnej pamięci sejmowładztwa w Polsce Po referacie wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos liczni mówcy. Między innymi p. Wacław Studnicki, podnosząc kwestję gospodarczego upośledzenia województw wschodnich, wyraził życzenie, aby projekt nowej konstytucji złożony do Sejmu przez Blok Bezp. Współpracy z Rządem został zmodyfikowany w punktach dotyczących terytorjalnego ustroju państwa. P. Studnicki wyraził postulat, aby Rzeczpospolita została podzielona na obdarzone szerokim samorządem autonomiczne prowincje, w których inicjatywa, energja i prężność miejscowego społeczeństwa mogłyby znaleźć odpowiednie zastosowanie.

W wyniku dyskusji uznano inicjatywę Zarządu Związku za bardzo pożyteczną i postanowiono na wniosek posła Brokowskiego w przyszłości urządzać perjodyczne podobne zebrania dyskusyjne, powierzając ich organizację Zarządowi Związku wespół z kilku innemi osobami pod firmą klubu polityczno-społecznego. Na przewodniczącego tego klubu powołano posła Jana Piłsudskiego. Klub ten będzie terenem, na którym toczyć się będą rozprawy i odbywać wymiana myśli na temat najaktualniejszych zagadnień politycznych.

Na zakończenie p. wojewoda Raczkiewicz w imieniu wszystkich obecnych wyraził przewodniczącej Związku, p. Janinie Kirtiklisowej i Zarządowi podziękowanie za szczęśliwą i pożyteczną inicjatywę.

Walne zebranie b. peowiaków.

— W dniu 10 b. m. w lokalu Kasyna Oficerskiego odbyło się Walne Zebranie b. peowiaków zamieszkałych obecnie na terenie województwa wileńskiego. Zebranie zwołał komitet organizacyjny, na czele którego stał dawny prezes Okręgu Wileńskiego P. O. W. — p. mjr. dr. Eugenjusz Dobaczewski.

Na zjazd przybyła nadspodziewanie duża liczba osób — z samego miasta Wilna przeszło 100 osób i z prowincji przeszło 20-tu. Spotykali się starzy znajomi i grupkami z zajęciem dawne wspominali dzieje.

Zebranie zagaił p. mjr. dr. Dobaczewski, krótkiem przemówieniem, w którem nawiązując do historji powstania P. O. W., jej walk o niepodległość — nawoływał do skupienia dawnych szeregów peowiackich by zapełnić lukę organizacyjną i podjąć realną pracę tak, jak ja peowiacy ongiś robili dla Polski, jej wielkości i potęgi.

Witając zebranych i dziękując za przybycie obecnemu na sali gen. Krok-Paszkowskiemu — jednemu z najbardziej czynnych działaczy i organizatorów peowiackich na terenie Kongresówki — p. mjr. Dobaczewski proponuje na przewodniczącego zebrania p. wice-wojewodę Kirtiklisa Wniosek przyjęto przez aklamację.

P. Kirtiklis — wita zjazd, w imieniu władz wojewódzkich i w krótkich, treściwych, a gorących słowach daje rys ideologji P. O. W., która była podstawą dla tej głębokiej wiary, przezwyciężającej najgorsze trudności dla osiągnięcia najważniejszego celu — zdobycia niepodległości. — „Dziś zebranie nasze musi stwierdzić, że jak ongiś w szeregach podziemnej armji, jaką była P. O. W.— tak i dziś stajemy do apelu i spełniamy swój obowiązek żołnierski wobec państwa i kochanego Wodza“. — Burza oklasków przerywa słowa mówcy.

Kończy swe przemówienie p. Kirtiklis wezwaniem do powstania, na znak hołdu dla wszystkich tych, którzy w szeregach peowiackich zginęli za Polskę. Zebrani powstają — chwila skupienia i powagi.

Do stołu prezydjalnego zaproszeni zostają przez p. v-wojewodę Kirtiklisa p. gen. Krok-Paszkowski, p. Teresa Zanowa, p. mjr. dr. Eug. Dobaczewski, p. poseł M Kościałkowski i na sekretarza p. Henryk Zabielski.

Głos zabiera poseł Marjan Kościałkowski, referując potrzebę założenia Związku b. peowiaków.

Referent w pięknem przemówieniu analizuje czynniki, które wpłynęły na spoistość ideową szeregów peowiackich, podkreślając wysokie napięcie ideowe, które nas do czynu prowadziło.

„My, ówczesna młodzież peowiacka, nie posiadaliśmy żon, życia osobistego. A jeśli ono nawet istniało, to nie jako zagadnienie nas absorbujące, ale niezbędny czynnik równowagi. Wszyscy oddawaliśmy całego siebie bez reszty. To całość oddana dla Polski.

W czasie gdy nie było jawnej organizacji, rozkazów, druków, egzekutywy—wystarczyło słowo, które wprowadzało największą dyscyplinę. Zdrajców i prowokatorów pośród nas nie było. Zjawili się oni dopiero, gdyśmy przeszli do pracy jawnej, gdy już powstała Polska. I to jest właśnie dowodem osłabienia ideowego“.

Dalej prelegent przechodzi do analizy ówczesnego społeczeństwa i krytykując je—stwierdza, że walka peowiaków — to walka dla nowych wolnych pokoleń.

„Wojsko stworzyliśmy my. Nie byłoby takiej armji polskiej w 1918 roku, gdyby nie było P. O. W. Nie byłoby czynu rozbrojenia Niemców 11 listopada 1918 r., gdyby nie oddziały peowiackie.

Szliśmy do tej walki z wiarą zachowania siebie dla dalszej walki i pracy. Tem się tłumaczy mała ilość naszych ofiar. Tem też różniliśmy się od rosyjskich rewolucjonistów i P. P. S. Ochoczo stawaliśmy do walki z głęboką wiarą, że nie zginiemy, bo jeszcze będziemy potrzebni.

Gdy przyszło już w wywalczonej Polsce tworzyć rząd,—to okazało się, że nam czegoś brak zewnętrznie. Byliśmy skromni i nieśmiali. Nie o władzę i karjerę nam chodziło. Cofnęliśmy się wstecz i ustąpiliśmy miejsca innym, może mniej powołanym do tego, by rządzić.

Rząd ówczesny nie był naszym, a przez tych, którzy uważali, że Polska była im podarowana przez Ententę—nasza praca i walka w rachubę nie były brane.

Dopiero w maju 1926 roku—doszło do utworzenia naszego rządu, który podjął się pracy nie dla klas i grup czy partyj politycznych,—lecz dla wzmocnienia potęgi Polski i wyplenienia tej korupcji, która się w Polsce zakradła.

Dalej p. poseł Kościałkowski przechodzi do zakreślania praktycznych działów pracy, jakie oczekuje nowy Związek—a więc praca na terenie wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, stowarzyszeń szeregowych, podoficerów i oficerów rezerwy—praca pogotowia wojennego obywateli.

„Mnie się zdaje — mówi prelegent, — że granice Polski nie są określone. Będą się one musiały zmienić. Musimy być w pogotowiu“.

Gorące oklaski były świadectwem zrozumienia serdecznych słów p. posła M. Kościałkowskiego.

Po tem przemówieniu przewodniczący p. wice-wojewoda Kirtiklis odczytuje wniosek powołujący do życia nową organizację pod nazwą „Związku Peowiaków“ na województwo wileńskie.

Dalej zabiera głos p. poseł Brokowski i informuje zebranych o obecnej sytuacji politycnej.

Następują wybory władz Związku. Na prezesa przez aklamację został powołany p. poseł *Jan Piłsudski*, na członków Zarządu, również przez aklamację następujące osoby: p. *mjr. dr. Eug. Dobaczewski, w.-wojewoda Kirtiklis, Teresa Zanowa, Kazimierz Leczycki, Łannicki, Aleksander Budrys-Budrewicz, Truszkowska Marja, Pokrzywiński N., Gulbinowa Ewa, Burhardt Stefan, Zabielski Henryk.* Do Komisji Rewizyjnej — weszli: p. p. *Nagrodzki Zygmunt, Niekrasz Stanisław, Ilczuk Stanisław, Kijakowska Stefanja, Uselis.* Do Sądu Honorowego: p. p. *T. Bystram, Bądzyński Bolesław, Rok Maksymiljan, Narkiewicz Józef.*

Po wyborach przewodniczący p. wice-wojewoda Kirtiklis odczytuje tekst depesz hołdowniczych do Marszałka Piłsudskiego, Prezydenta Rzeczypospolitej, gen. Rydza-Śmigłego, gen. Góreckiego—prezesa Federacji Obrońców Ojczyzny. Zebrani hucznemi oklaskami i okrzykami przyjęli treść tych depesz. Przedstawiciel peowiaków zamieszkałych na terenie wojew. nowogródzkiego składa wniosek do prezydjum o przyłączenie tych peowiaków do Okręgu Wileńskiego—przekazano go obranemu Zarzadowi.

W końcu p. poseł M. Kościałkowski składa wniosek treści następującej:

„*Zebrani w Wilnie, w dniu 10 listopapa 1929 r. peowiacy ziem wschodnich, jednomyślnie uchwalają zużyć wszystkie swe siły w dopomożeniu Marszałkowi Piłsudskiemu, a swemu Komendantowi Głównemu w walce o wielką, silną i sprawiedliwą dla wszystkich swych obywateli Rzeczpospolitą Polską, przodującą innym narodom świata, siłą moralną i wartościami wewnętrznemi polskiego narodu*“.

Niemilknące oklaski i okrzyki na cześć Komendanta — kończą miłą podniosłą uroczystość powstania nowej ideowej placówki dla obrony Ojczyzny i pracy nad wzmocnieniem jej potęgi.

hz.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Z motywów jesiennych.

Ciężka, nie do przejrzenia szaruga wisi nad krętą błotem połyskującą drogą. Nieporuszona, wilgotna mgła, makiem szarym sadowi się na ubranie, przedostaje się do rękawów, za kołnierz i dreszczem przejmuje człowieka. Nudami, tęsknotą, smętkiem wieje — od każdej rzeczy i od ludzi. Wszystko niby płacze, a przynajmniej ma widok załzawiony. A najwięciej łez ronią obszarpane, obwisłe brzozy przydrożne, pod któremi suną skulone postaci.

Wśród idących poznaję znajomego. „Skąd? — zapytuję, gdzie byliście?" — „Powracamy z miasteczka. Byliśmy w Kasie Spółdzielczej prosić o odterminowanie zaciągniętej na wiosnę pożyczki siewnej." — „No i cóż?" - „Powiadają— że nie w naszej to mocy, piszemy, prosimy, kołaczemy, ale nic. Z tem i powracamy, a jak będzie nadal — nie wiemy. Kasa niewinna bo nic nie może zrobić". — „A jakżeż z pożyczką — czy opłaciła się?—„jak by na dobre lato—to i dlaczego? A tak—nic. Wziąłem trzy pudy jęczmienia, zasiałem — a zebrałem kupę badyli chwastu. Posucha zniszczyła. Z owsa — wcześniej posianego — trochę uzbierałem, a późniejszy — przepadł. Wprost w głowę zachodzę jak koniec z końcem związać. A tu tyle jeszcze płatności. Nie wiem — jak poradzę. 107-miu gospodarzy we wsi, a niewypłacalnych śmiało do 80 się zbiera. U wielu chleba tylko do Bożego Narodzenia, najwyżej do popielca. Jarzyna i ziemniaki prawda udały się, ale chleba niemi w zupełności nie zastąpisz. Znów będziemy wołali o ratunek. Nie wątpimy — że usłyszą, ale zawsze jakoś chleb zaofiarowany mniej smakuje niż własny".

Współrozmawiający zamilkł, wyciągnął machorkę i skręcił grubego papierosa. Zaciągnął się ze smakiem, zdawało się, że ulżył tem swej niedoli. Brzozy po staremu płakały i roniły bujne łzy na czapy i kożuchy przechodniów.

Z pobliża ozwał się dzwon kościelny, poprzez szarugę ciemniejącą poniósł w świat żale chłopskie. Poniósł—wgłąb kraju, do ludzi dobrej woli i serca. którym nie może być obojętną dola wioski. Poniósł tam.—gdzie może zrozumieją niedolę ludzką—posłyszą te żale, ulżą im. odterminują, rozłożą pożyczkę na raty, nakażą większą oględność w nakładaniu sekwestrów.

Tą nadzieją pocieszam biedaków, i żegnam ich. Poszli w swoją stronę, poszli nieco raźniej, a jeden obrócił się jeszcze raz i dorzucił—„Daj Boże, by słowa pana sprawdziły się". I ja powtarzam: „Daj Boże!"

M. N.

Tajemnicze morderstwo gajowego.

Przed kilku dniami zginął w tajemniczy sposób, gajowy lasów majątku Toklinopol Stefan Lazer. Onegdaj w lesie koło wsi Borońce znaleziono zwłoki jego na których pozostały ślady dokonanego mordu.

Władze bezpieczeństwa wdrożyły dochodzenie celem wykrycia sprawców i wyświetlenia tła morderstwa.

EJSZYSZKI

+ **Przyłapanie znacznego przemytu.** W dniu 12 b. m. został oddany do dyspozycji urzędu celnego w Wilnie przemyt, wykryty dnia 11-go przez organa wileńskiej brygady K. O. P. na trakcie Ejszyszki — Wilno, na przemyt złożyła się galanterja przemycana z Niemiec przez Litwę do Polski. Wartość tej galanterji wynosi blisko 1700 zł. Właścicielem i inicjatorem przemytu jest Musiejka Ambury, zamieszkały w kolonji Nowosiołki gm. olkienickiej.

RADOSZKOWICZE

+ **Tragiczny finał sprzeczki.** Andrzej Ruc, ze wsi Cycewicze gm. radoszkowickiej w czasie sprzeczki na tle majątkowem, zranił wystrzałem w głowę swego teścia Józefa Rusieckiego. Ruc zotsał aresztowany.

RUDNIA

+ **Poświęcenie przetwórni grzybów.** W Rudni, gm. koniawskiej, pow. wileńsko-trockiego odbyło się poświęcenie spółdzielni przetwórczej grzybów. Spółdzielnia powstała dzięki inicjatywie Wileńskiego Towarzystwa Kółek i Organizacyj Rolniczych i czynnej pracy miejscowej inteligencji. Aktu poświęcenia dokonał miejscowy proboszcz ks. Raufelis. Następnie prezes zarządu Spółdzielni p. Bereśniewicz odczytał sprawozdanie z dotychczasowej działalności i powitał przybyłych gości z p. wojewodą Raczkiewiczem na czele.

W odpowiedzi p. wojewoda podkreślił, iż nowa placówka gospodarcza przyczyni się do podniesienia dobrobytu miejscowej ludności. Przemawiali po litewsku instruktor Wil. Tow. Kółek i Org. Roln. Stankiewicz oraz jeden z członków spółdzielni. podnosząc dobrą wolę i pomoc, którą czynniki administracyjne i społeczne okazały spółdzielni. Mówcy stwierdzili, iż ludność miejscowa przez zwyżkę cen i ułatwiony zbyt grzybów osiągnęła już z nowej placówki duże zyski. Głównem bowiem źródłem zarobku miejscowej ludności gospodarującej na zupełnie jałowych kamienistych gruntach są grzyby, których dostarczają sąsiednie lasy.

BRASŁAW

+ **Wystawa płodów rolnych i tkanin ludowych.** W Domu Sportowym w Brasławiu odbyła się wystawa konkursowa płodów rolniczych oraz tkanin ludowych, zorganizowana przez Pow. Kom. Przysposobienia Rolniczego. Konkursy rolnicze, w których wzięły udział Związek Młodzieży Polskiej i Związek Młodzieży Wiejskiej wzbudziły wśród ludności wielkie zainteresowanie. Ze wszystkich prawie gmin nadesłano na wystawę wiele ładnych eksponatów okopowych i tkanin ludowych.

Otwarcia wystawy dokonał starosta Januszkiewicz stosownem przemówieniem. Agronom powiatowy Trabszo wygłosił referat o znaczeniu konkursów rolniczych, wobec licznie zebranej ludności i członków stowarzyszeń młodzieży. Po innych przemówieniach nastąpił referat inż. Czerniewskiego z województwa o znaczeniu jakie mają konkursy rolnicze dla podniesienia wydajności plonów, zachęcał do usilnej pracy, aby rok następny dał jeszcze lepsze wyniki w konkursach. Przemawiał dyrektor szkoły rolniczej w Opsie p. Dąbrowski. Rozdano szereg nagród, dyplomów i znaczków pamiątkowych.

+ **10-lecie Szkoły Powszechnej.** W Zaraczu, gm. brasławskiej obchodzono uroczyście 10-lecie istnienia miejscowej szkoły powszechnej. Po odczycie kierownika szkoły p. Minkiewicza nastąpiły śpiewy i deklamacje dziatwy szkolnej. Ludność w liczbie około 300 osób zebrana na tym jubileuszu zaintonowała hymn narodowy wzniósłszy okrzyki na sześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego. W jubileuszu uczestniczył poseł na Sejm z Klubu Białoruskiego Konstanty Juchniewicz.

GŁĘBOKIE

+ **Drużyna Strzelecka na uroczystościach państwowych w Warszawie.** W dniu 7 b. m. pod dowództwem komendanta obwodu strzelca, por. Korolkiewicza, wyjechała do Warszawy drużyna Strzelca, na uroczystości państwowe w dniu 11 listopada.

Przed wyjazdem p. Starosta Jankowski przyjął raport drużyny i w gorącem przemówieniu podkreślił znaczenie dnia 11 listopada dla Strzelca i Polski, oraz życzył szczęśliwego powrotu drużynie.

Drużyna prezentuje się bardzo okazale. Wyjechała do Wilna, aby tam wraz z innemi drużynami utworzyć bataljon Strzelców Wileńskich i wyjechać do Warszawy.

+ **Obława na wilki.** W ostatnich czasach na terenie powiatu dziśnieńskiego zauważono nadzwyczaj śmiałe wycieczki wilków na wieś. Mieszkańcy wsi, a zwłaszcza kolonij i zaścianków — często narażeni są na napady ze strony tych żarłocznych bestyj.

Naddźwińskie Towarzystwo Łowieckie w Głębokiem, prezesem którego jest p. podprokurator Stetkiewicz, urządziło kilka obław ze sznurami i naogół z bardzo dobrym wynikiem.

Na jednej z obław w zeszłą niedzielę zabito 5 wilków. Trzeba stwierdzić, że jak na początek sezonu myśliwskiego — to dobrze. Nie będą to prawdopodobnie ostatnie ofiary. Byłoby bardzo pożądanem gdyby p. starosta zalecił urzędom gminnym dostarczać podwód na obławy dla myśliwych, którzy rekrutują się przeważnie z urzędników, niezawsze będących w stanie opłacić kosztowną podwodę.

A przecież to robi się przedewszystkiem dla dobra ogółu.

Przy sposobności nadmienię, że według obliczeń statystyki, utrzymanie jednego wilka kosztuje rocznie okoliczną ludność przeszło 3.000 złotych. — Jest to nie byle jaki podatek.

ŚWIĘCIANY

+ **Wystawa—pokaz.** Staraniem Pow. Komitetu Przysposobienia Rolniczego odbyła się tu na rynku „Wystawa—pokaz" rezultatów pracy młodzieży wiejskiej, uczestniczącej w konkursach buraków, ziemniaków i kapusty. Wystawców było 249 z 46 zespołów. Wystawę otworzył starosta Mydlarz, stosownem przemówieniem. Przemawiał następnie starosta dożynkowy J. Kulesz z Koła Młodzieży Wiejskiej w Krukach, gm. komajskiej w te słowa: „Przybyliśmy tutaj, my młodzież rolnicza ze wszystkich zakątków powiatu, aby po raz pierwszy w Święcianach przedstawić i pokazać co my rolnicy na Kresach Rzeczypospolitej Polskiej możemy osiągnąć z rolnictwa, pracą i nauką, współzawodnicząc z innymi powiatami Rzeczypospolitej. Pokaz nasz obejmuje owoce pracy jednego lata i stwierdzić musimy, że zdobycze osiągnęliśmy duże, zawdzięczając to również pomocy ze strony Państwa i samorządu powiatowego". Mówca zakończył okrzykiem: „Najjaśniejsza Rzeczpospolita niech żyje". Nagród przyznano 123 (przedstawiających wartość 3245 zł.). Nagrody otrzymali:

Duchnowicz Bol. z Koła Młodzieży Wiejskiej z Teluszan, gm. kiemieliskiej za otrzymanie 1200 q buraków z ha. Otrzymał miano „Mistrza Powiatu" (nagrodę za buraki).

Pupkiewicz I. Zw. b. wych. szkoły rolniczej z Tropszewicz, gm. komajskiej za 1153 q buraków z ha.

Cycenówna A. ze Stow. Mł. Pol. Ligumy, gm. święciańskiej za 1148 q buraków z ha.

Kuryłło Fr. z Koła Młodz. Wiejskiej w Kaptarunach za 1064 q z ha (Mistrz Powiatu)

Grochowski B. ze Stow. Mł. Pol. Kraszona, gm. święciańskiej za 408 q ziemniaków z ha (Mistrz Powiatu).

Raszkiewicz J. z Koła Mł. Wiejskiej z Hoduciszek za 382 q ziemniaków z ha.

Dalej otrzymały nagrody mistrzowskie zespoły w powiecie: 1) Koło Mł. Wiejskiej w Teluszanach, gm. kiemieliskiej za produkcję kapusty z przeciętnym plonem 788 i pół z ha. 2) Koło Mł. Wiejskiej w Purwieniszkach, gm. podbrodzkiej (przeciętny plon buraków 753 q z ha). 3) Stowarzyszenie Mł. Polskiej w Święcianach przeciętny plon ziemniaków 348 q z ha.

Przy rozdawaniu nagród przemówił przedstawiciel Wojew. Kom. Przysp. Roln. inż. Czerniewski gorąco zachęcając do dalszej pracy. Następnie przemawiał przedstawiciel Wil. Tow. Kółek o Org. Roln. poseł Władysław Kamiński nawołując do skupiania się w gospodarczych i oświatowych organizacjach rolniczych. Po rozdaniu nagród odby-

Wkłady oszczędności wzrastają.

Wzrost wkładów oszczędnościowych w Komunalnych Kasach Oszczędności, Spółdzielniach Kredytowych i P. K. O. postępuje w dalszym ciągu. Na dzień 1 września r. b. wkłady oszczędnościowe w 137 kasach oszczędności wyniosły 298 milj. 250 tys. zł., wzrosły zatem w ciągu sierpnia r. b. o 4 milj. 064 tys. zł. w 148 spółdzielniach kredytowych wkłady te na dzień 1 września r. b. wyrażały się cyfrą 44 milj. 770 tys. zł. wobec 43.917 na dzień 1 sierpnia r. b., wzrost wyniósł więc 853 tys. zł. W P. K. O. wzrost wkładów oszczędnościowych w ciągu sierpnia r. b. wyniósł 3 milj. 212 tys. zł.

Razem więc wkłady oszczędnościowe w ciągu sierpnia r. b. w 137 kasach oszczędności, 148 spółdzielniach kredytowych i w P. K. O. wzrosły o 8 milj. 129 tys. zł.

Prof. Ruszczycowi, ks. pastorowi Loppe, p. J. Adolphównie, kolegom szkolnym oraz dziatwie, jak również i wszystkim innym którzy brali udział w smutnym obrządku — pogrzebie mego męża — **Alfreda, Ernesta, Fryca Zastrowa** — tą drogą składam serdeczne — Bóg zapłać.

Julja Zastrowa.

WŁÓCZĘGA PO ŚWIĘCIAŃSKIEM.

PODBRODZIE. I tak włócząc się od miasteczka do miasteczka trafiłem wreszcie do Podbrodzia — miasta, na czele którego stoi burmistrz p. Rożnowski. Podbrodzie, położone w miejscowości klimatycznej, otoczone lasem sosnowym i przepołowione rzekę Żejmianą na pierwszy rzut oka przedstawia się w wyobraźni podróżnego — przybysza dość sympatycznie. Niestety, już z chwilą rozpoczęcia wędrówki po ulicach Podbrodzia, a szczególnie po chodnikach, które, mówiąc nawiasem, niczem się nie różnią od jezdni, bowiem mają taki sam bruk — spotyka zawód.

Krótka gościna w Podbrodziu nie pozwoliła mnie dokładnie uprzytomnić życia, ruchliwości, pracy jego, jak również i jego braków, niedomagań i niedbalstwa. Dlatego pod adresem Magistratu żadnych zarzutów nie czynię za wyjątkiem jednego: dlaczego ul. Pocztowa, która ciągnie się na przestrzeni prawie kilometra nie jest oświetlana tem bardziej, że jest to ulica prowadząca z dworca kolejowego do miasta i że lampy elektryczne są zawieszone na słupach? Przecież dziś o godz. 4 wiecz. jest już ciemno i większość uczniów przyjeżdżających z Wilna codziennie pociągiem podmiejskim o tej porze, a nawet później musi brnąć po błocie pociemku. Również podróżni przyjeżdżający pociągiem osobowym z Wilna (na Zemgale) i pośpiesznym z Zemgale są witani i przyjmowani bezwzględną ciemnością. Możeby jakoś dałoby się podobny stan rzeczy usunąć? Kosztem prawdopodobnie nieracjonalnej oszczędności, publiczność musi co krok potykać się o drzewa rosnące obok ulicy, przewracać o nie, kaleczyć się, wybijać zęby i najczęściej kląć w duchu, albo zupełnie głośno.

Pozatem widziałem w Podbrodziu budujący się most przez rzekę Żejmianę tuż obok miasta. Muszę też wspomnieć iż wszędzie jest widoczna czystość i dbałość o sanitarny stan miasta, co jest niewątpliwie zasługą miejscowych władz i ludności rozumiejącej, czem jest higjena dla naszego zdrowia.

P. S, Przechodząc drogą Podbrodzie — Kiemieliszki zauważyłem dobry jej stan, za co należy się parę słów uznania Zarządom gmin podbrodzkiej (dawniej janiskiej) i kiemieliskiej. Jak informowali miejscowi mieszkańcy parę lat temu była ta droga poprostu karą dla przejeżdżających, dziś zaś za wyjątkiem odcinków w Korkorzyszkach i we wsi Klaczuny, które mają być brukowane, stan drogi godny jest pozazdroszczenia.

Włóczęga święciański.

Ś. p. Alfred Zastrow.

Zmarł d. 10 listopada r. b. nagle na skutek ataku sercowego, artysta-malarz Alfred Zastrow w wieku lat 39. Krótkie to życie jak niejedno w dobie naszej było pod znakiem wielkich wydarzeń wojny wszechświatowej, które kierowały też losami poszczególnych jednostek. Z pochodzenia Niemiec, absolwent Akademji sztuk pięknych w Charlottenburgu, dostał się jako żołnierz niemiecki do Wilna. Gdy wojska niemieckie stąd odeszły, Zastrow w Wilnie pozostał, gdyż był tu poznał wilniankę i z nią się ożenił. Zmuszony do wynalezienia sobie pracy zarobkowej, a nie posiadając jeszcze wówczas znajomości języka polskiego, podjął się wykładania rysunków w kilku szkołach żydowskich. Niełatwe były dla niego warunki egzystencji, tem bardziej, że marzył o łączeniu pracy nauczycielskiej z czysto malarską. Otwierały się przed nim nowe możliwości, gdy od jesieni tego roku miał wykładać język niemiecki w Seminarium Nauczycielskiem w Trokach. Dojazdy do Trok a z czasem możliwe zamieszkanie tam wydawało mu się urzeczywistnieniem w części jego marzeń: pracy w odosobnieniu i śród natury. Dnia 12-go listopada miał rozpocząć tam lekcje. Śmierć te marzenia przecięła.

Wszechstronnie wykształcony, w sztuce jeszcze nieskrystalizowany, po solidnych studjach, bardzo względem siebie wymagający, borykając się stale z ciężkiemi warunkami życia, Alfred Zastrow nie dał się prawie poznać w Polsce i uczestniczył w jednej z wystaw Tow. Zachęty w Warszawie i miał jeden ze swych obrazów na Wystawie Poznańskiej. A był to człowiek o niezwykłych walorach duchowych i moralnych. Oddany marzeniom o Pięknie i posłannictwie artysty, odznaczał się w pracy zawodowej wielką sumiennością a w stosunku do ludzi promienną jakąś dobrocią i rzadko spotykaną delikatnością.

Po tragicznem zmaganiu się z losem odszedł w kwiecie życia artysta subtelny i człowiek czysty.

KRONIKA

Środa 13 Listopada

Dziś: Stanisława Kostki.
Jutro: Jukunda B. W.

Wschód słońca—g. 6 m. 46
Zachód „ —g. 15 m. 56

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dnia 12 XI -1929 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 761
Temperatura srednia: + 5 C°
Opady w milimetrach: 5
Wiatr: południowy.
Uwagi: pochmurno, dżdżysto.
Minimum: + 3
Maximum: + 7
Tendencja barometr.: spadek ciśnienia.

ADMINISTRACYJNA

— **Bezwyznaniowość, a nowonarodzone dzieci.** Wobec częstych wypadków zgłaszania przez rodziców bezwyznaniowych próśb o zapisanie nowonarodzonych dzieci również jako bezwyznaniowych, ustalony został przez władze administracyjne tryb postępowania w tych wypadkach. Noworodkom, zgłaszanym jako bezwyznaniowe wydawane będą tylko akta zeznania, sporządzone przez władze policyjne na miejsce metryk gmin wyznaniowych.

MIEJSKA

— **Przedstawicielka fundacji Rockfelerowskiej w Wilnie.** Przez dwa dni bawiła w Wilnie przedstawicielka fundacji Rockfelerowskiej, Angielka, pani Crouvell, w towarzystwie pani Babickiej, referentki służby zdrowia ministerstwa spraw wewnętrznych. Pani Crouvell prowadzi z ramienia fundacji sprawę wykształcenia pielęgniarek społecznych t. zw. higienistek, i przybyła do naszego miasta w celu zaznajomienia się z organizacją higjenistek na kresach oraz z naszemi instytucjami medycyny zapobiegawczej. Podczas swego pobytu w Wilnie pp. Crouvell i Babicka złożyły wizytę p. wojewodzie wileńskiemu Raczkiewiczowi.

OPIEKA SPOŁECZNA

— **Nowe schronisko dla kobiet.** Z dniem 15 b. m. przy ulicy Makowej 15 z inicjatywy Chrześcijańskiego Towarzystwa Ochrony Kobiet uruchomione zostanie schronisko, którego celem będzie dostarczenie młodym kobietom chwilowego miejsca zamieszkania (do 2 tygodni). Nowe schronisko korzystać będzie z subwencji magistratu, od którego otrzyma również całkowity inwentarz.

SANITARNA

— **Choroby zakaźne.** W tygodniu ubiegłym władze sanitarne zanotowały na terenie miasta następujące wypadki zasłabnięć na choroby zakaźne: tyfus brzuszny — 6, ospa wietrzna — 5, płonica — 7 (jeden z chorych zmarł), błonica — 11, odra — 104 (jeden zgon), krztusiec — 6, gruźlica — 9 (zgon jeden), jaglica 6 i grypa 4.

Ogółem w wymienionym okresie chorowały 163 osoby, z czego 3 zmarły.

LITERACKA

— **Na dzisiejszą Środę Literacką (80-tą)** wstęp mają wyłącznie członkowie zwyczajni Zw. Literatów, członkowie sympatycy, oraz osoby zaopatrzone w karty honorowe. Ze względu na szczupłość lokalu i konieczność przestrzegania charakteru „zamkniętych" zebrań klubowych, zarząd ZZLP zmuszony jest ogłosić, że w myśl statutu prawo wprowadzenia gości mają tylko członkowie zwyczajni, czyli zrzeszeni literaci. Na członków-sympatyków można zapisywać się przy wejściu.

Początek o godzinie 20-ej.

— **Po zamknięciu wyst. w Celi Konrada** można Celę zwiedzać przez cały dzień w dni powszednie i świąteczne. Wstęp 20 groszy. Wejście z ulicy Ostrobramskiej 9, w głębi podwórza, I piętro.

UNIWERSYTECKA

— **Lektoraty języków białoruskiego i rosyjskiego w U. S. B.** mają być uruchomione w najbliższym czasie. Kandydaci, pragnący się ubiegać o stanowisko lektorów tych języków, zechcą zgłosić się u dziekana Wydziału Humanistycznego, w godzinach przyjęć codziennie od 12 do 13-ej, prócz piątków.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Z życia K,. Vilnensia.** W korporacji Vilnensia odbyły się w dniu 7 b. m. wybory nowych władz na semestr I b. r. akad. Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu prezydjum z cmlt. Rokiem Maksymiljanem na czele, dokonano wyborów. W skład prezydjum weszli cmlt. Rutkiewicz Witold — prezes, cmlt. Krupieńczyk Edmund — wice prezes, cmlt. Rok Maksymiljan — sekretarz, na Oldermana zaś, powołany został cmlt. Chromiński Witalis.

Rok akademicki został w korporacji rozpoczęty i prace i wewnętrzne życie korporacji toczą się już normalnie. Nowowybrane prezydjum między innemi postawiło sobie za cel specjalną uwagę zwrócić na jak najściślejsze skonsolidowanie się wewnętrzne korporacji i podniesienie poziomu życia naukowego i społecznego korporacji.

— **Zarząd Aeroklubu Akademickiego w Wilnie** wzywa swych członków do opłacenia zaległych składek członkowskich bezwzględnie do dnia 20 b. m.

Sekretarjat czynny codziennie. z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt od godziny 19 do godziny 20.30.

Z POCZTY

— **Poświęcenie sztandaru oddziału pocztowego przysposobienia wojskowego.** W dniu 1 grudnia r. b. odbędzie się w Wilnie uroczystość poświęcenia sztandaru pocztowego oddziału przysposobienia wojskowego. Protektorat nad uroczystością objął p. minister poczt i telegrafów inż. Boerner. W skład komitetu honorowego zaproszony został p. wojewoda Wł. Raczkiewicz.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

Czarna kawa-dancing. W sali Stowarzyszenia Techników przy ulicy Wileńskiej 33, odbędzie się w najbliższą sobotę, dnia 16 b. m. o godzinie 21-ej czarna kawa-dancing, urządzana przez Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet. Wstęp za zaproszeniami — 5 zł. Dochód przeznaczony będzie na ochronki, pozostające w zarządzie Związku.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Z Polskiego T-wa Eugenicznego** (Walki ze zwrodnieniem rasy) 14 listopada, w poradni eugenicznej dr. Ryll-Nardzewski wygłosi odczyt na temat „Choroby weneryczne i walka z niemi" (ul. Żeligowskiego 4)

Początek o godzinie 6-ej w. Wstęp wolny.

RÓŻNE

— **Konferencja w sprawie ulg podatkow.** W dniu wczorajszym prezes Izby Skarbowej p. Ratyński odbył dłuższą konferencję z p. wojewodą wileńskim. Przedmiotem narad była sprawa stosowania ulg podatkowych.

— **Komitet pomocy rodakom na obczyźnie** Jak się dowiadujemy w stadjum organizacyjnem znajduje się obecnie praca nad utworzeniem w Wilnie komitetu, którego zadaniem byłoby roztoczenie opieki nad rodakami, znajdującymi się na obczyźnie.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr miejski na Pohulance. „Maman do wzięcia" po cenach zniżonych.** Dyrekcja teatrów miejskich, pragnąc dać możność ujrzenia świetnej krotochwili Grzymały-Siedleckiego „Maman do wzięcia" jaknajszerszym warstwom publiczności daje tę komedję dziś po cenach znacznie zniżonych, poczem „Maman do wzięcia" zejdzie zupełnie z repertuaru. W próbach „Sen nocy letniej" Szekspira.

— **Teatr miejs. „Lutnia". „R.H. Inżynier"** groteska Winawera, codziennie zapełniająca widownię, grana będzie, mimo olbrzymiego powodzenia tylko dzisiaj jeszcze, z powodu występów artystów warszawskich. Najbliższą premjerą będzie „Oberżystka" Goldoniego.

— **„Trio".** Znakomici artyści komedji i filmu, a miaonwicie: M. Malicka, A. Węgierko i Z. Sawan, wystąpią w teatre „Lutnia" w najbliższy czwartek, piątek i sobotę, w doskonałej sztuce „Trio" Lenca. Bilety już są do nabycia w kasie zamawiań. Zainteresowanie wielkie. Własne dekoracje i urządzenia sceny.

— **Występ Marji Modrakowskiej.** Jutro, we czwartek, w teatrze miejskim na Pohulance, odbędzie się niezmiernie ciekawy „Wieczór pieśni" w wykonaniu wytwornej piesniarki Marji Modrakowskiej. Program świetnej artystki obejmuje pieśni włoskie, francuskie, niemieckie i polskie, od epoki trubadurów, aż do współczesnych autorów. Akompanjuje Kazimiera Korab. Początek o godzinie 8-ej wieczorem. Bilety zawczasu do nabycia w kasie teatru „Lutni" od g. 11 do 9 w., jutro zaś w kasie teatru na Pohulance od godziny 5 w.

RADJO

ŚRODA, dnia 13 listopada 1929 roku.

11.55: Sygnał czasu. 12.05: Poranek muzyki popularnej. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.40: Program dzienny, repertuar i chwilka litewska. 16.00: Komunikat organizacyj społecznych. 16.15: Audycja dla dzieci. „Czego ludzie nie wymyślą" odczyt wygł. Henryk Tokarczyk. Transm. na inne stacje. 16.45: Koncert orkiestry wojskowej 1 p. p. Leg. 17.20: Niespodzianka teatralna. 17.45: Koncert z Warszawy. 18.45: Kwadrans akademicki. 19.05: Audycja wesoła „W osiedlu dzikich" 6 fragment powieści Lejkina: „Nasi zagranicą" w wyk. Zesp. Dram. Rozgł. Wil. 19.30: Kurs języka włoskiego, lekcja II prowadzi dr. Janina Rostkowska. 19.45: Progr. na czwartek, sygnał czasu i rozmaitości. 20.05: „Życie gwiazd" odczyt wygł. dr. Stanisław Szeligowski. 20.30: Transm. 80-ej środy literackiej. 22.00: Transm. z Warszawy — feljetony, komunikaty i muzyka taneczna.

CZWARTEK, dnia 14 listopada 1929 roku.

11.55: Sygnał czasu i komunikat meteorologiczny. 12.30: Koncert z Warszawy. 15.40: Program dzienny, repertuar i chwilka litewska. 16.00: Komunikat L. O. P. P. 16.15: Muzyka z płyt gramofonowych f. B. Rudzki, Warszawa, ul. Marszałkowska 87 i 146. 17.00: Nieco poezji. 17.15: Transmisja z Warszawy Koncert. 18.45: Pogadanka radjotechniczna. 19.10: „Cechy żywej materji" odczyt wygł. dr. Jan Pruffer. 19.35: Muzyka z płyt gramofonowych, firmy B. Rudzki, Warszawa, ul. Marszałkowska 87 i 146, program na piątek, sygnał czasu z Warszawy i rozmaitości. 20.05: Przegląd filmowy wygł. Antoni Bohdziewicz. 20.30: Transmisja z Warszawy Koncert, słuchowisko z Krakowa, feljeton i komunikaty. 23.00: „Spacer detektorowy po Europie.

Nowinki radjowe.

KONCERT ORKIESTRY WOJSKOWEJ.

Nadany zostanie we środę o godz. 16.45. Po koncercie zaś o godz. 17.25 oczekuje radjoabonentów — niespodzianka.

PRZEGLĄD FILMOWY

Wygłoszony przez A. Bohdziewicza, usłyszymy w **czwartek** o godzinie 20,05.

CZWARTKOWY KONCERT WIECZORNY

poświęcony zostanie muzyce lekkiej, transmitowanej z Warszawy.

PO KONCERCIE MUZYKI POPULARNEJ

w piątek o godzinie 17.25 nastąpi pogadanka dla **amatorów fotografji**, wygł. przez **inż.** J. Misiewicza.

W ŚWIETLE RAMPY.

Feljeton, poświęcony nowościom teatralnym, wygłosi w **sobotę** o godzinie **19.20** — Tadeusz Łopalewski.

Z SZEROKIEGO ŚWIATA.

To tytuł sobotniego feljetonu, znanego dotychczas naszym słuchaczom jako „Feljeton aktualny" lub „Z tygodnia na tydzień" Odczyt ten prowadzić będzie p. Henryk Tokarczyk. Feljeton ten ma za zadanie informować o najważniejszych i najciekawszych zdarzeniach z całego świata, ze wszystkich dziedzin jego, w formie lekkiej i zwartej.

KINA I FILMY

„BIAŁA KSIĘŻNA" I „KOBIETA BEZ ZASŁONY"

(Słońce i Ognisko Kolejowe).

Pola Negri ostatnio wpadła w pewną manierę, pozę, sztuczność. Szczególnie raziła tem w filmie „Spowiedź uczciwej kobiety", wyświetlanym na pocz. bież. sezonu w „Hollywood". Z przyjemnością więc stwierdziliśmy brak wymienionych wad w tej kreacji tytułowej postaci filmu „Biała Księżna". Odznacza się tu ona dużą naturalnością, szczerością przeżyć. To samo się tyczy także jej otoczenia. Wszystkie postacie wydają się bardzo prawdziwe w swoich przeżyciach. Niektóre są doskonałe jako typy (świetna jest niekiedy „hrabina Orłow"). Niewątpliwie jest to w przeważającej mierze zasługą reżyserji, która opracowała ten dramat z godnym pochwały umiarem. Fabuła filmu wzięta ze sztuki Sardou „Fedora", jest dość naiwna jak wszystko niemal co się na zachodzie Europy mówi i pisze o Rosji i Rosjanach. Bardzo dobre zdjęcia. Ilustracja wysoce trafna i dyskretna, doskonale dostosowana do wyświetlanych na ekranie obrazów, zasługuje na żywe uznanie.

„Ognisko" kolejowe kino daje w znakomitej większości, bardzo dobre filmy, ciesząc się zasłużonem powodzeniem. Obecnie wyświetlana tam **„Kobieta bez zasłony"**, jest pierwszorzędnym filmem. a jego postać główna jest jedną z lepszych kreacyj Lil Dogower. Bez zarzutu jest reszta wykonawców dając wyborne typy. Znakomite są zdjęcia, zwłaszcza zbliżenia, wykonane wręcz portretowo. Dużo ciekawych pomysłów artystycznych. **(sk)**

SPORT

ZAWODY O WEJSCIE DO LIGI

Lechja (Lwów) — Ognisko (Wilno) 4 : 0 (2 : 0).

Rozegrane w ub. niedzielę na boisku Sp. 6 p. p. Leg. zawody finałowe o wejście do ligi pomiędzy mistrzem Lwowa (Lechją) a mistrzem grupy wschodniej (Ogniskiem) zakończyły się zasłużonem zwycięstwem lepszych o klasę Lwowian.

Ognisko ustępowało technicznie i taktycznie gościom. którzy mieli też lepszy start do piłki i lepiej strzelali.

Naogół Lechja przeważała w 80 proc. Specjalnie wyróżnił się lewy obrońca gości Pająk, który mógłby znaleźć miejsce w każdej pierwszorzędnej drużynie ligowej. Doskonałym był też lewy łącznik (zdobywca 3-ch bramek) i lewoskrzydłowy.

W Ognisku dopisał jedynie Godlewski. Atak zespołu wileńskiego miał chwilami niezłe pociągnięcia, jednak brakowało im wykończenia pod bramką i celnych strzałów.

Wadą zasadniczą graczy Ogniska to: zbyt długie przetrzymywanie piłki — słaby strzał i niedokładne obstawianie przeciwników, niedokładne podawanie piłki swym partnerom. Zadatki dobre, ale całość nie może jeszcze pretendować do ligi.

Sędziował p. Pański z Grodna nienadzwyczajnie.

WALNE ZEBRANIA.

Dnia 14 b. m. o godz. 16 w lokalu Banku Gosp. Krajowego Walne Zebranie Związku Pływackiego.

W dniu 15 b. m. o godz. 19 w lokalu Ośr. W. F. Walne Zgromadzenie Wil. O. Z. L. A.

NA WILEŃSKIM BRUKU

— **Strzały do przechodnia.** Do Markiewicza Stanisława ul. Lipówka 18 zostało oddanych 6 strzałów przez jadących wozem 2 niezn. osobników, raniących go w okolicę serca i w głowę. Rannego Pogotowie Ratunkowe w stanie ciężkim przewiozło do szpitala św. Jakóba. Ustalono, że sprawcami są Rokicki Piotr, wieś Porudomino i Bobrowicz Jan, Zgoda 26.

— **Kradzieże.** W dniu 10 b. m. Krasowskiemu Benedyktowi, plutonowemu 6 p. p. Leg., Lwowska 30, nieznani osobnicy na ul. Sofjanej skradli kornet, własność pułku, wartości 540 zł. Dochodzeniem ustalono, że Krasowski z osobnikami którzy mieli dokonać kradzieży razem pił w podejrzanej piwiarni przy ul. Miłosiernej róg Metropolitalnej. Dochodzenie w toku.

— W dniu 9 b. m. Cywińska Anna, Połocka 55 zameldowała o kradzieży damskiej bielizny i pantofli na sumę 31 zł. i 30 gr. Dochodzenie w toku.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Mateczówna Stanisława, Bernardyński 6 przechodząc ulicą Popławską upadła wskutek czego pękła kość w lewej ręce.

— **Zamachy samobójcze.** Grymaszewska Janina, lat 21, Zarzecze 22 wypiła esencji octowej. Pogotowie Ratunkowe przewiozło ją w stanie niezagrażającym życiu do szpitala św. Jakóba. Przyczyna zawód miłosny.

— Lemieszewska Marja, Szkaplerna 67 wypiła esencji octowej. Pogotowie Ratunkowe odwiozło ją w stanie niezagrażającym życiu do szpitala żydowskiego.

— Kiszewski Anatoljusz, lat 18, Piwna 4 przeciął arterję lewej ręki. Pogotowie Ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy odwiozło go w stanie ciężkim do szpitala św. Jak.

— **Wypadki samochodowe.** Szofer taksówki 38166 Syrewicz Grzegorz, Mostowa 3 najechał na ul. Piłsudskiego na Borysewicza Wacława, Piłsudskiego 20 wskutek czego ten ostatni doznał ogólnego potłuczenia ciała.

— Autobus Nr. 38172 przy zbiegu ul. Bazyljańskiej i Końskiej prowadzony przez szofera Wójcickiego Michała, Portowa 2 najechał na Lemieszewską Jadwigę, lat 61, wieś Grybiszki, łamiąc jej nogę. Poszwankowana tymże autobusem została odwieziona do Pogotowia Ratunkowego i po opatrunku umieszczona w szpitalu żydowskim. O powyższym wypadku złożył meldunek sam szofer Wójcicki.

Z SĄDÓW

Smutny epilog krwawej rozprawy o tajemniczą damę.

Wiadomość o rozpoznawanym przez sąd okręgowy procesie przeciwko Bronisławowi Krzyżanowskiemu, który chwycił się obrony jakiejś, wciąż tajemnicą okrytej niewiasty, wybierając w tym celu środek conajmniej oryginalny, gdyż w świecie cywilizowanym zgoła niepraktykowany, obudził nielada zainteresowanie wśród elity naszego towarzystwa.

Sprawa, mimo iż rozegrała się przed dwoma niemal laty, nie straciła na aktualności. Z jednej strony samo zajście, zakończone krwawo dla obu rywali, co w swoim czasie uważano nawet za pojedynek, odbyty w niepraktykowanych u nas warunkach, z drugiej tajemnica, jaką jest otoczone tło rozprawy, spotęgowana postawą studenta Zona, który z jakichś powodów znając podłoże zajścia, nie chciał zdradzić nazwiska owej damy nawet wtedy, gdy sąd zastosował względem niego b. surowe sankcje karne, wciąż jest sensacją Wilna.

To też zapowiedź ogłoszenia wyroku w tym procesie ściągnęła do sądu b. liczną publiczność, która na wsze strony komentowała krwawą rozprawę o tajemniczą damę.

Dociekania te przerwał dzwonek, po którym bezpośrednio na podjum wkroczył komplet sądu z przewodniczącym wiceprezesem wydz. karnego p. Michałem Kaduszkiewiczem na czele.

Wśród największego napięcia i skupionej uwagi wszystkich obecnych na sali przewodniczący przystąpił do odczytywania sentencji wyroku, której mocą sąd uznaje podsądnego Bronisława Krzyżanowskiego za winnego usiłowania zabójstwa na osobie por. Pociechina, a stosując okoliczności łagodzące na zasadzie art. 261 cz. I art. 456 k. k. skazał go na osadzenie w domu poprawczym przez lat trzy z ograniczeniem w prawach obywatelskich.

Na zasadzie ustawy o amnestji karę tę sąd zmniejszył o jedną trzecią t. j. do lat 2-ch

Skazanego pozostawiono do czasu uprawomocnienia się wyroku na wolnej stopie, t. j. za poręczeniem hipotecznem w kwocie 30.000 zł.

* * *

W imieniu osadzonego onegdaj z decyzji sądu w areszcie centralnym niefortunnego świadka w tej sprawie Włodzimierza Zona zabiegał wczoraj adw. Matjasz, starając się o uchylenie w stosunku do niego powziętej decyzji sądu.

Sąd jednak nie uznał za właściwe zmienić swego postanowienia. zarządził jedynie przetranzlokowanie ukaranego do więzienia Stefańskiego.

Ka-er.

W. SOMERSET-MAUGHAM. 9)

NA OKRĘCIE.

(Z cyklu: „SAMOTNE DUSZE“).

Przekład autoryzowany Janiny Sujkowskiej.

Po skończonem nabożeństwie żałobnem zebrani rozeszli się po okręcie. Druga klasa powróciła do swoich kwater na lunch. Pasażerowie pierwszej pozostali na pokładzie spacerowym. Większość mężczyzn udała się do palarni na trunki, w celu podniesienia się na dudchu. Konsul wywiesił nazewnątrz sali jadalnej kartę, wzywającą pasażerów na zebranie. Prawie nikt się nie domyślił, jaki to miało cel, i o oznaczonej godzinie stawili się wszyscy jak jeden mąż. Panowało ogólne ożywienie, jakiego nie było od tygodnia. Paplano wesoło i jedynie dobre wychowanie powstrzymywało wszystkich od zbyt jaskrawych objawów zadowolenia. Konsul z monoklem w oku oznajmił, że zwołał zebranie w celu przedyskutowania kwestji jutrzejszego balu. Wiedząc, że biedny pan Gallagher cieszył się ogólną sympatją, powziął zamiar posłania osieroconej rodzinie zbiorowej depeszy kondolencyjnej, ale po przejrzeniu papierów zmarłego okazało się, że nie miał on żadnej rodziny, czy przyjaciół, z którymi możnaby się skomunikować Pan Gallagher nie miał widocznie nikogo na świecie.

Wobec tego, on konsul, czuje się w obowiązku wyrazić wyrazy najszczerszego współczucia doktorowi, który z wszelką pewnością uczynił wszystko, co tylko leżało w jego mocy.

— Słuchajcie, słuchajcie, rzekli pasażerowie.

— Wszyscy przeżyli smutne dni — ciągnął konsul — i niektórym mogłoby się zdawać, że dla uczczenia pamięci nieboszczyka bal powinien być odłożony do Nowego Roku. On jednak jest innego zdania, do którego zresztą przychyliłby się sam pan Gallagher, gdyby go można było o to zapytać. Naturalnie jest to kwestja, o której zadecyduje większość.

Doktór wstał i podziękowawszy konsulowi i pasażerom za dobre słowo, oznajmił w imieniu kapitana, iż ten ostatni życzy sobie, aby wszystkie planowane na dzień Bożego Narodzenia zabawy i uroczystości odbyły się tak, jakby nic nie zaszło. On (doktór) powie im w zaufaniu, że kapitanowi nie podoba się posępny, chorobliwy nastrój, jaki zapanował na okręcie, i dlatego chce aby się trochę rozerwali.

Wtedy wstała żona misjonarza, jako rzeczniczka dzieci, dla których komitet zabawowy postanowił urządzić choinkę zaraz po obiedzie pasażerów pierwszej klasy. Dzieci cieszły się bardzo, że zobaczą wszystkich w przebraniu. Nie trzeba myśleć tylko o sobie. Ne trzeba sprawiać zawodu malcom. Ona osobiście ma taki sam szacunek dla zmarłego, jak i inni, i sympatyzuje ze wszystkiemi, którzy chcieliby wyrazić swoją żałobę powstrzymaniem się od zabawy, ale uważa że samolubstwem byłoby dać się powodować uczuciom, z których nic nikomu nie przyjdzie. Trzeba pamiętać o dzieciach.

Słowa te zrobiły na pasażerach duże wrażenie. Chcieli zapomnieć o niesamowitej trwodze, która wisiała nad okrętem przez tyle, tyle dni... Żyli i pragnęli się cieszyć życiem, ale mieli nieprzyjemne uczucie, że powinni okazać jakiś żal. Inna rzecz, jeżeli postąpią tak, jak sobie życzą z altruistycznych pobudek. Kiedy konsul zażądał podniesienia rąk na znak zgody, przeciwko zabawie wypowiedziała się tylko pani Hamlyn i pewna starsza dama nie mogąca podnosić rąk z powodu reumatyzmu.

— „Tak“, mają przewagę — rzekł konsul. — Pozwolę sobie wyrazić zgromadzonym wyrazy uznania z powodu rozsądnej decyzji.

W chwili, gdy miano się już rozejść, wstał jeden z plantatorów z oznajmieniem, że ma coś do powiedzenia. Czy w danych okolicznościach nie byłoby wskazanem zaprosić pasażerów drugiej klasy? Wszak wszyscy byli na pogrzebie. Misjonarz zerwał się z miejsca i przyłączył się do wniosku.

— Wypadki ostatnich dni zbliżyły nas wszystkich do siebie — rzekł. — A wobec śmierci wszyscy ludzie są sobie równi.

Konsul zainterpelonał ponownie zgromadzonych. Sprawa ta była przedyskutowana na poprzedniem zebraniu, przyczem postanowiono, że lepiej będzie jeżeli pasażerowie drugiej klasy urządzą sobie oddzielną zabawę. Jednakże sytuacja uległa zmianie, i obecnie byłoby wskazane zmienić również uprzednio powziętą decyzję.

— Słuchajcie, słuchajcie — rzekli pasażerowie.

Porwał ich demokratyczny nastrój i decyzję zmieniono przez aklamację, poczem zgromadzenie rozeszło się z lekkiem sercem w poczuciu spełnionego obowiązku. W palarni pito i stawiano sobie nawzajem trunki.

Tak więc następnego wieczora pani Hamlyn ubrała się w fantazyjny kostjum balowy. Nie było jej wesoło, i przez chwilę nosoła się z myślą udawania choroby. Ale wiedziała, że nikt by jej nie uwierzył i że zostałaby posądzona o afektację.

Ucharakteryzowała się tedy na Carmen i nie potrafiła się oprzeć podszeptom próżności uczynienia się możliwie piękną. Uczerniła rzęsy i uróżowała policzki. W stroju Carmen było jej bardzo do twarzy. Kiedy na głos trąbki weszła do salonu, powitał ją szmer pochlebnego zdziwienia. Na widok konsula-humorysty, przebranego za baletnicę, podniosła się wrzawa śmiechów i krzyków. Misjonarz i jego żona, trochę skrępowani, ale zadowoleni z siebie wystąpili okazale jako Mandżurowie. Pani Linsell w stroju Colombiny, ukazywała prześliczne nogi tak wysoko, jak to tylko było możliwe, mąż jej był szeikiem arabskim, a doktór — sułtanem malajskm.

Złożono się przy obiedzie na szampana. Panował gwar i ogólna wesołość. Śmiano się i krzyczano. Do urozmaicenia zabawy przyczyniły się papierowe kapelusze najrozmaitszych kształtów, papierowe serpentyny i baloniki, które unosiły się nad głowami rozbawionego towarzystwa. Nikt nie mógł zaprzeczyć, że bawiono się poprostu świetnie. Po obiedzie przeszli wszyscy do salonu, rozjaśnionego choinką. Weszły dzieci, krzycząc z radości. Obdarzono je upominkami, i zaczęły się tańce. Pasażerowie drugiej klasy ustawili się nieśmiało naokoło części pokładu zarezerwowanej na tańce, i od czasu do czasu wstępowali w szranki, ale tylko między sobą.

— Rad jestem — rzekł konsul, tańcząc z panią Hamlyn — żeśmy ich zaprosili. Jestem zwolennikiem demokratyzmu. Rozsądnie robią, że się trzymają swojem kółkiem oddzielnie.

D. c. n.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca — 25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych — 25% drożej, zagraniczne — 100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz“ Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Józef Jurkiewicz.